

Alina Fita

## AKCJA SCALENIOWA BATALIONÓW CHŁOPSKICH Z ARMIĄ KRAJOWĄ

/Geneza, zasady, przebieg/

Przystępując do omawiania problematyki scaleniowej należy stwierdzić, że niewątpliwie najistotniejszą w niej i zarazem najbardziej frapującą jest sama przyczyna, dla której ludowcy zdecydowali się scalić z AK swoje wojsko. Problem ten musi tym bardziej interesować, jeśli zważy się fakt, iż samodzielności tego wojska bronili oni z ogromną wręcz pasją przez cały 1941 i 1942 rok.

Otóż wydaje się, że bardzo istotną i zapewne pierwszą z hierarchii przyczyn, która popchnęła ludowców do scalenia BCh, była chęć zdobycia przez nich wpływów w odradzającej się w podziemiu armii polskiej. Ludowcy bowiem zbyt przykro byli doświadczeni zamachem majowym Piłsudskiego, aby sprawa wojska mogła być tylko marginesem ich konspiracyjnej działalności, bądź też, aby ją w ogóle pozostawić poza sferą swoich zainteresowań. Wręcz odwrotnie. Polityczne oblicze konspiracyjnej armii było dla nich problemem szczególnej troski i w tej kwestii czujność ludowców wyostrzona była aż do przesady. Narażali się wprawdzie przez to na zarzuty "partykularyzmu i partyjniotwa w obliczu zagrożenia całego narodu", woleli jednak odpiarać tego typu pomówienia, niż dopuścić do sytuacji, w której groziłoby im powtórne odsunięcie od władzy bądź to przez sanację, bądź przez endecję.

Dlatego też ludowcy od początku okupacji starali się osiągnąć wpływ w wojsku. Najpierw próbowano dokonać tego poprzez wprowadzenie do Służby Zwycięstwu Polski /SZP/ i Związku Walki Zbrojnej /ZWZ/ jak największej liczby swoich ludzi. Gdy jednakże droga ta - m.in. z powodu kadrowania ZWZ, jego trójwarstwowej struktury z koncepcją odsyłania "partyjnych wojskówek", w tym i ludowej do rezerw oraz popierania przez ZWZ konkurencyjnych względem ludowców organizacji politycznych, jak np. "Racławic" i jej Polskiej Organizacji Zbrojnej /POZ/ - wydała się ludowcom

zbyt ryzykowna, zdecydowali się na oderwanie od ZWZ i tworzenie własnego wojska.

Rozpoczęli przy tym bardzo energiczną i na wielu płaszczyznach przebiegającą akcję na rzecz uzyskania dla BCh statusu wojska rządowego. Szło oczywiście o to, aby Sikorski przyznał BCh bądź to równe prawa z ZWZ, bądź przelał na nie dotychczasowe prerogatywy tej organizacji, a więc możliwość podporządkowywania sobie innych organizacji wojskowych, a może nawet i monopol na odtwarzanie w kraju podziemnej armii.

Oderwanie się ludowców od ZWZ było w istocie już drugą koncepcją ich udziału w odbudowywaniu i kształtowaniu profilu ideowego przyszłej armii, gdyż w perspektywie, choć oczywiście na określonych już warunkach, miały jednak BCh podporządkować się temu krajowemu dowództwu wojskowemu, które działać będzie z mocy Naczelnego Wodza.

Jednakże i ta koncepcja ludowców poniosła klęskę, której wyrazem było przemianowanie przez Sikorskiego w lutym 1942 r. ZWZ na Armię Krajową. Fakt ów oznaczał bowiem potwierdzenie zwierzchnich praw nowo powstałej organizacji w stosunku do całego wojskowego podziemia na terenie kraju, a w tej liczbie także w stosunku do organizacji wojskowej Ruchu Ludowego. Ludowcy jednakowoż w lutym 1942 r. nie chcieli jeszcze kapitulować i początkowo próbowali jak gdyby nie dostrzegać wspomnianego rozkazu Sikorskiego, intensyfikując przy tym i zaostrzając antyzetwuzetowską propagandę. Kom. Główny AK gen. Stefan Rowecki w dwa tygodnie po ukazaniu się tegoż rozkazu meldował do Londynu co następuje: "Zarysowujące się w poprzednim okresie pogorszenie lojalnej współpracy przerodziło się w wręcz nieprzychylny stosunek Trójkąta /Stronnictwa Ludowego - AF/ do PZP. Wzmogła się znacznie działalność organizacyjna Batalionów Chłopskich przy jednoczesnej nielojalnej agitacji przeciwko naszym oddziałom, aż do przeciągania naszych ludzi włącznie"<sup>1</sup>.

Wydaje się też, że ludowcy dość długo taili przed swoimi szeregami fakt przemianowania ZWZ na AK, gdyż ten rozkaz Sikorskiego, pomijając już wszelkie inne jego aspekty stawiał ich w dość niezręcznej sytuacji. Dość bowiem werbowanym i zaprzysięganym do BCh ludziom sugerowano, że oni również są "wojskiem rządowym", a nawet, że tylko oni są "wojskiem Sikorskiego", gdyż ZWZ to "wojsko Sosnkowskiego", czy też Rydza Śmigłego. Tymczasem tenże Sikorski, któremu BCh miały być najwierniejsze i dla którego stanowić miały główne oparcie na terenie kraju, polecił im podporządkować się ZWZ.

Trudno bowiem byłoby czym innym wytłumaczyć fakt, iż jeszcze w sierpniu 1942, a więc w pół roku po utworzeniu przez Sikorskiego AK na bazie ZWZ, poza którą przecież nie uznawał on na terenie kraju żadnej innej

<sup>1</sup> Meldunek Roweckiego do Londynu z 1. III 1942. Polskie Siły Zbrojne. T. III, Armia Krajowa /dalej PSZ/, Londyn 1950, s. 136

organizacji wojskowej, ludowcy szkoląc bechowców tłumaczyli im, że oddziały taktyczne "Chłostry" /czyli późniejsze BCh/, to "oddzielnie zorganizowana część sił zbrojnych nowej Polski" i że w skład tych sił, prócz oczywiście oddziałów "Chłostry" wchodzi: "wojsko polskie za granicą, milicja robotnicza i organizacje wojskowe"<sup>2</sup>. Według ludowców zatem w lecie 1942 krajowa armia podziemna składała się z trzech autonomicznych członów, a mianowicie: BCh, milicji robotniczej i organizacji wojskowych, do których zapewne zaliczali i AK.

Ta lekcja o strukturze wojskowego podziemia dla członków "Chłostry" jest dość przekonującym dowodem i na to, że jeszcze w sierpniu 1942 r. ludowcy ignorowali rozkaz Sikorskiego o tworzeniu AK na bazie ZWZ.

W dalszym też ciągu prowadzili oni ostrą walkę polityczną z AK, oskarżając ją przed Londynem o tendencje rozciągania swojej władzy także na sfery życia cywilnego społeczeństwa. Dowodem tego miało być organizowanie przez AK Służby Ochrony Powstania /SOP/, którą ludowcy uważali za organizację o charakterze policyjnym i oficjalnie ją zwalczali. Sprawa ta przysporzyła Kom. Głównemu AK sporo perturbacji, gdyż włączył się w nią Stanisław Mikołajczyk, który w depe szach do kraju domagał się wyjaśnienia przyczyn powołania SOP oraz poinformowania go o stosunku do tej organizacji Politycznego Komitetu Porozumiewawczego /PKP/<sup>3</sup>.

Rowecki zmuszony był więc słać szczegółowe raporty do Londynu, w których wyjaśniał genezę i cele SOP.

Przy okazji tej jednak nie oszczędzał ludowców i napisał do Sikorskiego, że cała ta akcja z ich strony ma na celu odebranie AK prawa do tworzenia organizacji o charakterze porządkowo-ochronnym jaką - zdaniem Roweckiego była SOP - i powierzenie jej zadań "Chłostrze". Z kolei on oskarżał ludowców, że powoduje nimi tylko "troska o przyszłych wyborców, o stan posiadania partii, a nie chęć zapewnienia ładu i bezpieczeństwa na zapleczu powstania". Dalej sugerował Sikorskiemu, że cała akcja ludowców na odcinku "Chłostry" jest niezgodna ze stanowiskiem rządu i "zbędna z punktu widzenia walki z okupantem". Prosił też Naczelnego Wodza, aby zażądał od rządu "wydania Trójkątowi zakazu rozwijania pracy organizacyjno-wojskowej również na odcinku SOP" oraz "wpłynięcie na przedstawicieli Trójkąta w Londynie, by wytłumaczyli Trójkątowcom w kraju bezcelowość i szkodliwość całej imprezy"<sup>4</sup>.

Jak z powyższego można wnosić rozkaz Sikorskiego z 14 lutego 1942 o tworzeniu AK na bazie ZWZ w niczym nie poprawił niechętnych stosunków

<sup>2</sup> Szczegółowy program kursu szeregowych. "Powstaniec", sierpień 1942. Zob. Materiały źródłowe do dziejów polskiego ruchu ludowego. T. IV /dalej Mat. źródł./, Warszawa 1966, s. 61

<sup>3</sup> Zob. Eugeniusz Duraczyński: Stosunki w kierownictwie podziemia londyńskiego 1939-1943. /Dalej Stosunki w kierownictwie.../ Warszawa 1966, s. 141

<sup>4</sup> Raport Roweckiego do Londynu z 8 VIII 1942. PSZ, T. III, s. 140.

między tą organizacją, a ludowcami. I wszystko raczej przemawia za tym, że stosunki te uległy jeszcze większemu niż dotąd zaognieniu, wchodząc w lecie tego roku w najostrożniejszą chyba fazę konfliktu w całych dziejach tych dwu organizacji.

Po lutowym rozkazie Sikorskiego w postawie ludowców uderza również fakt, iż nie respektując postanowień tego rozkazu rozpoczęli oni na łamach swojej prasy bardzo intensywną i w wyrazie swoim dość pryncypialną propagandę na rzecz obrony samodzielności BCh. Bardzo znamieny w tym względzie był artykuł pt. Dwa etapy walki, który ukazał się w sierpniowym numerze "Żywią i bronią", a w którego samym już tytule ludowcy zmieścili cały sens tworzenia przez nich własnego wojska i walki o jego niezależność od AK. Otóż z tej racji, że artykuł ten był pisany przede wszystkim z myślą o oświeceniu prawa Ruchu Ludowego do posiadania własnej organizacji wojskowej, celowe wydaje się przytoczenie tu tych argumentów, jakimi ludowcy posługiwali się dla uzasadnienia słuszności swego stanowiska.

Mianowicie w sposób otwarty i to bez żadnych osłonek oświadczyli oni, że "demokracja chłopska nie zrezygnuje z posiadania własnych szeregów bojowych", gdyż poza walką z okupantem, do której oczywiście cała społeczność chłopska pójdzie, czeka ją jeszcze drugi i wcale nie mniej ważny etap walki, mianowicie walki o urzeczywistnienie ich ideałów społecznych, o zbudowanie Polski Ludowej. Dalej stwierdzili ludowcy, że zdają sobie sprawę z tego, iż budowa przez nich nowego ustroju "będzie podejmowana przy silnym oporze sił wstecznych, który przez szeregi bojowe /czyt. ludowe - AF/ stale musi być pokonywany". Dodali też, iż muszą pamiętać o tym, że kiedyś "najznakomitsi przedstawiciele armii polskiej zdradzili szeregi demokracji i deptali podstawowe zdobycze ludu" oraz, że teraz "przy poparciu właśnie czynników wojskowych" siły prawicy nacjonalistycznej mogłyby jeszcze nawet skuteczniej niż skompromitowana sanacja zagrozić "warstwom ludowym drogę do pełnego życia w wolnej Ojczyźnie". Dlatego z pewnością - pisali ludowcy - nie popełnimy błędów naszych poprzedników w ruchu chłopskim i "żadne dzisiaj zakłęcia i posądenia nas o partyjniactwo ani żadne zwodnicze hasła jedności narodowej, za którymi kryje się obrona całkiem przyziemnych interesów: władzy i posiadania nie zawrócą nas z drogi walki o Polskę ludową"<sup>5</sup>.

A zatem ludowcy zupełnie szczerze wyjaśnili dlaczego nie chcą podporządkowywać swojego wojska AK. Po prostu bali się, że po wojnie siły polskiej prawicy wsparte przez czynniki wojskowe mogą znów próbować odepchnąć ludowców od władzy. I tu przed tą właśnie ewentualnością muszą się zabezpieczyć. Przy tym ambicją ludowców było nie tylko dojść do władzy, lecz także dokonać gruntownej przebudowy ustroju Polski, co bez odpowied-

<sup>5</sup> Dwa etapy walki. "Żywią i bronią", sierpień 1942, Nr 13. Pełny tekst tegoż art. zob. Mat.źródł. T.IV, s.67-69.

niej osłony własnych formacji zbrojnych wydawało im się rzeczą niemożliwą. Była to więc gra już w otwarte karty.

Batalię tę o prawo do tworzenia wojska pod własnymi barwami ludowcy toczyli do późnego lata 1942. W walce tej wspierali ich Polscy Socjaliści, którzy na łamach swojej prasy nie pisali wprawdzie wprost o prawie Ruchu Ludowego do utrzymania niezależności BCH, ale za to bardzo ostro krytykowali polityczno-ideowe oblicze Komendy Głównej AK, co zdaniem Duraczyńskiego<sup>6</sup> - zdaje się sugerować podział ról, jakie w walce ZWZ, a pośrednio z wojskowymi decyzjami Sikorskiego partie te sobie rozpiwały.

Ta, trzeba to wyraźnie podkreślić pryncypialna i nieustępliwa postawa ludowców wobec Sikorskiego wpływała niewątpliwie z faktu, iż w 1942 r. Ruch Ludowy był najsilniejszą i wewnętrznie najbardziej zwartą partią polityczną krajowego podziemia<sup>7</sup>. Pozostałe bowiem z liczących się partii politycznych były bądź to rozbite, jak PPS i SN, bądź miały zbyt wąską bazę społeczną, aby mogły w jakimś zakresie konkurować z wpływami ludowców, jak np. Stronnictwo Pracy. Bez udziału ludowców niemożliwa była wówczas jakakolwiek trwalsza koalicja rządowa. Stąd zapewne spodziewali się oni, że Sikorski, mając powyższe względy na uwadze pójdzie na ich koncepcje i zaakceptuje samodzielność organizacyjną BCH.

Sikorski był jednak nieustępliwy w sprawie monolitycznego charakteru odtwarzanej w podziemiu armii. W dniu 15 sierpnia 1942 przysłał do kraju następujący rozkaz scaleniowy, którego treść nie mogła już pozostawiać żadnych wątpliwości co do tego, że nie uzna on żadnej innej organizacji wojskowej poza AK. Brzmienie pierwszego punktu tegoż rozkazu było następujące:

"1. Wszystkie organizacje wojskowe istniejące na terenie kraju i których celem jest współdziałanie w walce z nplem lub w pomocniczej służbie wojskowej, podporządkowują dowódcy Armii Krajowej".

W dalszej części omawianego rozkazu Sikorski zapowiadał, że organizacje wojskowe uchylające się od scalenia z AK "nie będą uznane przez władze polskie" i że udział żołnierzy AK w tych organizacjach jest "zakazany", a gdyby - mimo zakazu - żołnierze do wymienionych organizacji należeli, to "zostaną pociągnięci do odpowiedzialności sądowo-karnej". Rozkaz kończył się stwierdzeniem, że w sprawach związanych ze scaleniem dowódca AK otrzyma od Delegata Rządu "wszelką możliwą pomoc"<sup>8</sup>.

A zatem treść rozkazu Sikorskiego z 15 VIII 1942 nie powinna już była dawać ludowcom żadnych złudzeń, co do tego, że uzna on samodzielność

<sup>6</sup> Zob. tegoż: Stosunki w kierownictwie..., s.145

<sup>7</sup> Jak wyżej, s.180

<sup>8</sup> Pełny tekst tegoż rozkazu, zob. Mat.źródł. T.IV, s.98-99.

BCh, bądź, że stan ten będzie mógł tolerować Delegat Rządu. Mimo jednak tego ludowcy - jak się wydaje, zarówno krajowi jak i londyńscy - nadal trwali przy swojej koncepcji oddzielnego marszu od AK. Bardzo wymowny w tej sprawie jest list Mikołajczyka, jaki w kilka dni po omawianym rozkazie Sikorskiego nadesłał na ręce Delegata Rządu. Otóż w liście tym Mikołajczyk stwierdził, że nie był poinformowany o wydaniu tego rozkazu i że pełne jego wykonanie wydaje mu się "jednak niemożliwe"<sup>9</sup>. Można więc z tego wnosić, że Mikołajczyk jeszcze w sierpniu 1942 przeciwny był scaleniu i w tym zapewne duchu nastrajał krajowe koła Ruchu Ludowego, które nadal przeciwnie były podporządkowaniu swego wojska AK.

Gen. Rowecki jeszcze 31 sierpnia 1942 w meldunku do Sikorskiego donosił, że "Chłostra" nadal informuje fałszywie i demagogicznie szerokie masy słabo uświadomionych członków i sympatyków Rocha, którzy wstępując w jej szeregi wierzą, że służą w szeregach armii konspiracyjnej, że w niektórych Obwodach usiłuje ona "podważyć Komendy Sił Zbrojnych w Kraju przez rozszerzanie pogłosek, jakoby rząd powierzył Chłostrze mandat na przygotowanie czynu zbrojnego". Pisał on też, że aby położyć kres próbom rozbijania AK przez "Chłostre" zwrócił się w dn. 18 VIII 1942 do CKRL z żądaniem zwolnienia z "Chłostry" i powrotu do AK tych żołnierzy, których ludowcy przeciągnęli, przestrzegając jednocześnie, że "za samowolne opuszczanie oddziału, stojącego w obliczu nieprzyjaciela" żołnierzom grozi sąd wojskowy<sup>10</sup>. Jak widać Rowecki wsparty rozkazem sierpniowym Sikorskiego wzmocnił swój atak na ludowców.

Od tego też czasu sytuacja polityczna Ruchu Ludowego zaczęła się poważnie komplikować. Coraz bardziej napięte stawały się stosunki tego ruchu nie tylko z Sikorskim, lecz również z wchodzącymi do jego rządu partiami. Otóż Komitety Zagraniczne głównych ugrupowań politycznych, które już od dawna przeciwnie były wojskom partyjnym, teraz coraz bardziej kategorycznie zaczęły domagać się podporządkowania wszystkich organizacji wojskowych AK. Komitet Zagraniczny PPS podjął nawet specjalną w tej kwestii uchwałę, w której stwierdzał, iż stoi na stanowisku, "że we wszystkich organach współpracy stronnictw, a w szczególności w PKP, w Komitecie dla Spraw Kraju, a także w rządzie reprezentowane mogą być tylko te ugrupowania, które wyrzekną się tworzenia odrębnych organizacji wojskowych i współpracować będą z ZWZ jako jedyną organizacją wojskową". PPS domagała się przy tym, aby ową zasadę - jako obowiązującą - przyjął również Komitet dla Spraw Kraju<sup>11</sup>.

<sup>9</sup> List Stanisława Mikołajczyka do Delegata Rządu z dn. 28 VIII 1942. AZHP, sygn. 202/I, t. 11a, fot. Cytuję za E. Duraczyńskim. Zob. tegoż: Stosunki w kierownictwie..., s. 193.

<sup>10</sup> Meldunek Roweckiego do Londynu z 31 VIII 1942. PSZ, T. III, s. 141.

<sup>11</sup> AZHP, sygn. 202/I, t. 11, fot. Cytuję za Tadeuszem Tarnogrodzkiem i Michałem Wisniewskim, zob. tychże: Akcja scaleniowa ZWZ-AK 1940-1944. "Wojskowy Przegląd Historyczny", Warszawa 1968, R. XIII, Nr 3, s. 274-275.

Również na terenie krajowego PKP sytuacja ludowców stawała się coraz trudniejsza, gdyż Polscy Socjaliści - jedyna w tym organie partia polityczna, która popierała wojskowe aspiracje ludowców /podobno za tę m.in. cenę oni ją wprowadzili do PKP/ decyzją Komitetu dla Spraw Kraju miała być wyprowadzona z PKP na rzecz, wracającej do niego PPS-WRN<sup>12</sup>. Tymczasem wiadomo, że ta ostatnia partia ściśle współpracowała z ZWZ-AK. Również Stronnictwo Pracy i pozostające poza PKP Stronnictwo Demokratyczne opowiadały się za "zespoleniem wysiłku wojskowego"<sup>13</sup> w kraju.

W tej więc sytuacji dalsze trwanie ludowców w uporze, jeśli oczywiście chcieli oni nadal pozostać w londyńskim bloku stawało się prawie niemożliwe. Nierespektowanie bowiem rozkazów scaleniowych prowadziło nieuchronnie do otwartej opozycji wobec Sikorskiego, czego już po trochę próbowali w początkach okupacji i od czego co rychlej odeszli. Okazało się bowiem rzeczą oczywistą, że Sikorski był jedynym spośród wybitniejszych londyńskich polityków i wojskowych polskich w czasie II wojny, który nie tylko że cieszył się zaufaniem znakomitej większości społeczeństwa, ale i tym człowiekiem, na którego ludowcy - w mniejszym czy większym stopniu - mogli jednak liczyć.

Ponadto seperatystyczne tendencje Ruchu Ludowego w zakresie odtwarzania wojska, wcześniej czy później musiałyby doprowadzić do rozsypania się aktualnej koalicji rządowej, bowiem wymowa przytoczonej wyżej uchwały Komitetu Zagranicznego PPS była jednoznaczna: Jeśli ludowcy chcą mieć własne wojsko, to nie mogą wchodzić do rządu. A takiej ewentualności sami ludowcy nie chcieli. Zdawali oni bowiem sobie sprawę z faktu, że nie zdołają zmontować innej koalicji niż ta, na której oparł swój rząd Sikorski. Zresztą i w tym względzie mieli oni już przykre doświadczenia. Otóż, w początkach okupacji ludowcy próbowali w bloku z PPS-WRN i SD stworzyć alternatywną w stosunku do londyńskiej koalicję rządową, ale rychło się z tych koncepcji wycofali, gdyż PPS okazała się silniej zbliżowana z ZWZ niż z nimi.

Zresztą w aktualnej koalicji rządowej rażą ludowców jedynie obecność SN, chociaż w czasie okupacji /ze względów czysto taktycznych/ nie stawiali znów tej kwestii tak bardzo drastycznie i na terenie PKP współpracowali z narodowcami. Wychodzili oni bowiem z założenia, że pozostawienie tego bądź co bądź historycznego stronnictwa poza koalicją groziło odsunięciem od rządu sporej części inteligencji /w tym tak wartościowej jak skupiona była w grupie profesorskiej SN/. A ponadto pozostawienie poza możliwością jakiegokolwiek kierunkowania i choćby ograniczonej kontroli tej tak bardzo dynamicznej, a jednocześnie zdolnej do ekstermalnych posunięć grupy bielecozyków. I z tych to właśnie względów - tak

<sup>12</sup> E. Duraczyński: jak wyżej.

<sup>13</sup> Meldunek Roweckiego do Londynu z 31 VIII 1942. PSZ, T. III, s. 142.

przynajmniej twierdzi Niećko<sup>14</sup> - przed całkowitym odsunięciem SN od podziemnego rządu przestrzegał ludowców jeszcze w 1939 Maciej Rataj, a później Józef Grudziński. Obydwu trudno było posądzić o jakiegokolwiek sympatie proeńdeckie.

Konkludując: ludowcom nie mogło być na rękę pęknięcie koalicji rządowej Sikorskiego, ponieważ groziło to zarówno poważnym przesileniem rządowym i anarchizacją podziemia, jak też i utratą dość poważnych wpływów jakie w rządzie tym, a zwłaszcza w jego krajowych ekspozyturach zdołali już osiągnąć. Zresztą od połowy 1941 ludowcy zaczęli coraz bardziej identyfikować się z rządem Sikorskiego i byłoby z ich strony zupełnym paradoksem, aby budując wojsko z intencją obrony tego rządu przed ewentualnym zamachem sił prawicowych, jednocześnie z powodu tegoż właśnie wojska doprowadzić do upadku rządu. Byłoby to więc - w ich oczach - przysłowio-we wylanie dziecka razem z kąpielą.

Jednakowoż nie tylko na tym wyczerpywałyby się ewentualnie negatywne dla ludowców następstwa w przypadku, gdyby nie podporządkowali swojego wojska AK. Równie ważną sprawą był fakt, iż po scaleniu się z AK takich partyjnych wojskówek jak: POZ, GL-PPS, a zwłaszcza Narodowej Organizacji Wojskowej /NOW/ ludowcom groziła samoizolacja od wojska i faktyczna rezygnacja z jakiegokolwiek wpływu na tę armię. Problem ten musiał ludowców niepokoić tym bardziej, że SN woale nie ukrywało tego, iż scala swoją formację wojskową z AK głównie po to, aby nie dopuścić do znajoryzowania jej przez czynniki lewicowe<sup>15</sup>. Gdyby więc ludowcy nie scallili się z AK, doszłoby do sytuacji, w której wojsko popieranego przez nich rządu znalazłoby się w rękach czynników politycznych z gruntu im obcych, a nawet wrogich. Do tego zaś oni nie chcieli dopuścić. I to był zapewne jeden z ważkich czynników, który zdecydował o tym, iż ludowcy podjęli decyzję o scaleniu, na co wskazywali już w swoich badaniach T. Tarnogrodzki i M. Wiśniewski<sup>16</sup>. Innymi słowy Ruch Ludowy zdecydował się na scalenie, gdyż obawiał się hermetyzacji AK przed jego wpływami<sup>17</sup>. Gdyby bowiem do tego doszło ludowcy sami nie byłiby w stanie przeciwstawić tej armii żadnej realnej siły, oczywiście przy takim założeniu, że pozostaną oni wierni zasadzie nienarażania kraju na jakieś rewolucyjne wstrząsy.

Teoretycznie wyłaniała się wprawdzie możliwość zrównoważenia AK poprzez oderwanie się od obozu londyńskiego, pójście na współpracę z PPR i w związku z tym budowanie nadziei na odtwarzanie armii polskiej w o-

<sup>14</sup> Józef Niećko: Ruch ludowy w Polsce Podziemnej. "Chłopi i Państwo", Warszawa 1947, Nr 5.

<sup>15</sup> Jerzy Janusz Terej: Rzeczywistość i polityka. Ze studiów nad dziejami najnowszyimi Narodowej Demokracji. Warszawa 1971, s.263.

<sup>16</sup> Jak wyżej, s.259.

<sup>17</sup> Zob. Komunikat Kom.Gł. "Chłostry" w sprawie wcielenia NOW do AK z września 1942. Mat. źródł. T. 77, s.84-86.



parciu o BCh i GL. Jednakowoż w tym czasie, tj. w połowie 1942 była to możliwość tylko teoretyczna. Jest bowiem rzeczą niezaprzeczalną, że zarówno w CKRL jak i w Komendzie Głównej "Chłostry" panowała wówczas atmosfera zdecydowanie antykomunistyczna, czemu zresztą dawano publiczny wyraz na łamach swojej prasy<sup>18</sup>. Również w dołach organizacyjnych tego ruchu mimo radykalnego, czasem wręcz rewolucyjnego nastawienia do spraw przyszłych reform społeczno-gospodarczych nie było zbyt wiele sympatii prokomunistycznych. I jeśli mówiło się tam o sojuszu z robotnikami, to raczej z tymi spod znaku PPS, a jeśli o rewolucji, swoiście zresztą pojmowanej, to pod własnymi, ludowymi barwami i pod własnym, ludowym kierownictwem.

Jest rzeczą oczywistą, że w końcowej fazie okupacji postawy polityczne ludowców zaczęły się coraz bardziej polaryzować i zaczęła wśród nich wyrastać autentyczna i prokomunistycznie nastawiona lewica ludowa<sup>19</sup>. Również i samo CKRL powoli zmieniało swój stosunek do PPR, przechodząc od absolutnej jej negacji do określonej koncepcji współpracy z nią. Jednakże w omawianym tu roku 1942 procesy te jeszcze nie zarysowały się i Buch Ludowy zarówno w swych przekonaniach politycznych jak i więzi organizacyjnej był wówczas wyjątkowo zwarty.

Jeśliby zaś szukać genezy niechęci znacznej części ludowców do PPR /których nie należy tu identyfikować z ohłopami w ogóle/, to wydaje się, że wpływała ona z faktu powiązania jej z Kominternem i z ZSRR<sup>20</sup>, z odmiennych spojrzeń obu omawianych partii na kwestię powojennych granic Polski<sup>21</sup>, a nade wszystko z diametralnych różnic światopoglądowych. Jeśli bowiem w dwu pierwszych kwestiach stanowisko Buchu Ludowego pod koniec wojny straciło na swej ostrości, a nawet nieco się upodobniło do stanowiska PPR, to w zakresie spraw ideologicznych różnice się jeszcze bardziej zaostrzyły.

<sup>18</sup> Według Bartłomieja Golki "Żywią i bronią" - organ prasowy Komendy Gł. "Chłostry" - ilekroć na łamach swoich poruszał problem PPR, zawsze zdecydowanie się od tej partii odcinał. Zob. tegoż: Prasa konspiracyjna Rocha. Warszawa 1960, s.122.

<sup>19</sup> Szerzej o tej kwestii zob. Jan Borkowski i Eugeniusz Duraczyński: Buch Ludowy i procesy radykalizacji na wsi w okresie okupacji /1939-1944/. W: Problemy wojny i okupacji. Zbiór artykułów pod red. Władysława Góry i Janusza Gołębiowskiego. Warszawa 1969, s.162-188. A także E. szard Halaba: SL "Wola Ludu" - Zarys działalności. W: j.w., s.189-201.

<sup>20</sup> Zob. Komunikat wewnętrzny Komendy Głównej "Chłostry" z września 1942. Mat. źródł. T.IV, s.85.

<sup>21</sup> KC PPR w liście do Georgi Dymitrowa, w związku z wyrażoną przez niego obawą, czy "PPR nie podchodzi po sekciarsku do KRN" m.in. pisał: Stosunek PPR do granic wschodnich Polski jest główną przeszkodą do porozumienia się z kierownictwem innych partii. KC PPR - czytamy w tym liście - długo nie stawiał na zewnątrz w tej sprawie wyraźnej kropki nad "i" lecz po wysunięciu przez rząd ZSRR propozycji linii Curzona uważał, że kropkę tę należy postawić". "Do T.D. 7 marzec 1944". AZHP, sygn.190/I,t.6, k.26-28.

Nie do pogodzenia bowiem była marksowska ideologia PPR, zakładająca m.in. że pierwszą formą ustroju po dokonaniu rewolucji socjalistycznej powinna być dyktatura proletariatu z agrarystyczną filozofią ludowców, w myśl której ziemia jest podstawą wszelkiego bytu, a uprawiająca ją warstwa chłopska jako najliczniejsza i żywiąca swą pracą naród jest najbardziej predystynowana do sprawowania władzy w kraju. I jeśli agraryści zakładali w swoim działaniu sojusz z robotnikami, to tylko w takim układzie, w którym chłopci będą spełniać rolę przewodnią. A więc miałyby to być sojusz, w którym kolejność przymiotników byłaby następująca: sojusz chłopsko-robotniczy, natomiast nie odwrotnie. Stanowisku temu dali publiczny wyraz m.in. w prasowej polemice, jaką w 1942 prowadzili z PPS-WRN. Otóż w czerwcu tego roku na łamach "Żywią i bronią" zamieścili oni artykuł pt. Chłopi i robotnicy, w którym oświadczyli, że z uwagi m.in. na liczebną przewagę chłopstwa w Polsce nie da się ono zepchnąć do roli pomocniczej w walce proletariatu<sup>22</sup>.

Była to więc prezentacja typowo agrarystycznego stanowiska. I chociaż agraryzm mimo szeregu jego postępowych elementów w większej perspektywie historycznej nie był ideologią przyszłości, to jednak w świadomości szerokiego ogółu chłopów funkcjonował, stanowiąc ich aktualną świadomość społeczną. A na tę wprawdzie można było w odpowiednim kierunku oddziaływać, ale bez względu na to czy była ona postępową czy zachowawczą nie można się było z nią nie liczyć.

Wydaje się więc, że obok niejako czynników zewnętrznych, tj. obecności Buchu Ludowego w rządzie londyńskim, również sytuacja wewnętrzna w tym ruchu nie dojrzała jeszcze do tego, aby już w 1942 można go było gwałtownie przestawić na współpracę z PPR. Musiałoby to bowiem być poprzedzone gruntowną modyfikacją doktryny politycznej ruchu chłopskiego, równoznaczną z porzuceniem agraryzmu, co przecież - poza oczywiście szeregiem innych kwestii - wymagało odpowiedniego czasu. Też tę jednak for-

<sup>22</sup> Sentencję tegoż artykułu podaje za E. Duraczyńskim. Zob. tegoż: Stosunki w kierownictwie..., s.165.

W związku z omawianą tu kwestią warto nadmienić, że PPR już w lutym 1942 jednoznacznie określiła się jako przewodnią siłą polityczną dla chłopów. Mianowicie w swoim wewnętrznym organie prasowym - "Okólniku" - stwierdziła, że stojąc na gruncie zasad Marksa-Lenina i podzielając ich pogląd, że całkowite wyzwolenie narodowe możliwe jest jedynie wówczas, gdy idzie ono w parze z wyzwoleniem społecznym, po odzyskaniu niepodległości będzie ona chciała przeprowadzić masy społeczne przez ten następny etap walki - "ku nowej Polsce". Chłopi zaś w tej walce - jak to określiła PPR będą jej "naturalnym sojusznikiem". Szersze uzasadnienie swej przewodniej roli wobec mas ludowych, w tym głównie chłopów, podjęła PPR w artykule pt. Dlaczego w pierwszych szeregach, zamieszczonym w "Trybunie Wolności" z dn. 15 II 1942.

Oba przytaczane tu artykuły zob. w: Publicystyka konspiracyjna PPR 1942-1945. Wybór artykułów pod redakcją Antoniego Przygońskiego. Warszawa 1961, T.I, s.12-14 i 16.

muszą być w sposób ostrożny, gdyż dopiero pełniejsze badania nad kwestią świadomości politycznej polskich chłopów w czasie II wojny mogą upoważnić do autorytatywnych w tym względzie stwierdzeń.

Faktem jest jednak, że w 1942 w OKRL ewentualności współpracy ruchu z PPR pod uwagę nie brano. Tymczasem od jesieni tego roku zarówno gen. Rowecki w kraju jak i Sikorski w Londynie zaczęli na ludowców wywierać coraz silniejszy nacisk w sprawie scalenia BCh, gdyż problem ten, obok wojskowego miał dla nich pierwszorzędne znaczenie polityczne.

■ ■ ■

W kraju rozmowy scaleniowe z ludowcami zainicjował Rowecki. W dniu 10 listopada 1942 wytosował on do CKRL pismo, w którym stwierdzał, że "wobec zbliżającej się walki o wyzwolenie ziem polskich" postanawia "sfinalizować scalenie wszystkich wysiłków wojskowych na terenie kraju", dodając przy tym, że za jedną z ważniejszych formacji wojskowych uważa właśnie "Chłostre"<sup>23</sup>. Przy doręczeniu tego pisma uzgodniono też termin spotkania, które odbyło się w dn. 30 XI tego roku<sup>24</sup>. Wydaje się jednak, że ludowcy nie byli jeszcze wówczas w sprawie scalenia ostatecznie zdecydowani, bądź nie mieli jeszcze wyraźnie sprecyzowanych jego zasad. Deklarowali bowiem to, co zwykle, że w odpowiednim momencie BCh zostaną scalone, ale że na razie uniemożliwiają to ogromne tarcia pomiędzy "Chłostre" a AK w terenie<sup>25</sup>.

Przypuszczać należy, że zagrał tu raczej ten drugi moment, mianowicie nie byli oni jeszcze dostatecznie przygotowani do przedstawienia AK szczegółowych warunków scalenia, gdyż decyzję o samym scaleniu wymógł na Mikołajczyku Sikorski już wcześniej, o czym zapewne krajowi ludowcy zostali w porę poinformowani. Mianowicie w dn. 28 XI 1942 Sikorski depešował do Roweckiego, że rozmowy, jakie przeprowadził z Mikołajczykiem "wykazały dobrą wolę w pozytywnym załatwieniu tej kwestii"<sup>26</sup>. Zresztą i pierwszy krajowy projekt zasad scalenia BCh, opracowany zapewne przez Kom. Gł. "Chłostre" nosi datę 17 XI 1942<sup>27</sup>, co służy się sugerować, że decyzja ta musiała być podjęta najpóźniej w pierwszej połowie tego miesiąca.

Ludowcy jednak, chcąc zapewne do scalenia się odpowiednio przygotować, postanowili je nieco odwlec, a dla kamuflażu Komendzie Głównej AK przedstawiali raporty swoich Komendantów Okręgowych z rzeczowymi dowodami na to, iż stosunki międzyorganizacyjne w terenie są tak napięte, że w niektórych regionach bez oczyszczenia atmosfery i odpowiedniego przygotowania gruntu podjęcie rozmów scaleniowych będzie niemożliwe. W dokumentach ludowych zachowało się sporo tego typu raportów i to właśnie

<sup>23</sup> "Komenda Sił Zbrojnych w Kraju. Kierownictwo Trójkąta, na ręce p. Zgrzeźniaka" /Józefa Niecki/. Mat. źródł. T. IV, s. 97-98.

<sup>24</sup> T. Tarnogrodzki, M. Wiśniewski: jak wyżej, s. 273-274.

<sup>25</sup> Tamże

<sup>26</sup> AMSW, Mat. KG AK, Depesze. Dep. Nr 5013 z dn. 28 XI 42. Cytuję za E. Duraczyńskim, zob. tego: Stosunki w Kierownictwie..., s. 202.

<sup>27</sup> "Zasady współdziałania Chłostre z WWW". Mat. źródł. T. IV, s. 99-101.

z przełomu 1942/43, przy lekturze których trudno oprzeć się wrażeniu, że część z nich była celowo wyostrzona.

Rowecki jednak zorientowawszy się, że ze strony ludowców jest to gra na zwłokę, w czasie spotkania z CKRL w dn. 4 XII 1942 postawił kierownictwu temu na piśmie kilka zasadniczych pytań w kwestii scalenia, żądając przy tym, aby odpowiedź sformułowana była również na piśmie. Również w piśmie tym zapytywał m.in. dlaczego w różnych oficjalnych enuncjacjach CKRL oświadczają, że w odpowiednim czasie na wezwanie Naczelnego Wodza włączy swoje szeregi bojowe do wojska, gdy tymczasem on właśnie działa z pełnomocnictwa tegoż wodza, a mimo to ludowcy nie chcą mu podporządkować "Chiostry". "Czyż Panowie zamierzają formować jakieś inne wojsko - zapytywał Rowecki - niż to wojsko polskie, na czele którego ja w kraju stoję /.../ Czy Panowie nie mają do mnie zaufania?" Dodał przy tym, że on jako dowódca Sił Zbrojnych w kraju "nie ma żadnych tendencji do rozszerzania swej władzy poza odcinek wojskowy", żądając jednocześnie od CKRL jasnej deklaracji w tej kwestii, czy słusznym jest stanowisko jego i wojska, że nadrzędnym celem jest uzyskanie "wolności i odbudowy silnego, niepodległego państwa", w związku z czym wszyscy powinni "jak najusilniej współdziałać w akcji zbrojnej" i że interesy poszczególnych grup "choćby najbardziej pilne i całkowicie słuszne z punktu widzenia rozwoju i pomysłowości Polski, muszą stać jednak w programie realizacji na drugim miejscu". Żądał on nadto odpowiedzi na pytanie czy interesy te "winny być realizowane legalnie, z wyłączeniem prób zamachu jako drogi niebezpiecznej w okresie wygasania wojny powszechnej, a naszej walki o granice Rzeczypospolitej"<sup>28</sup>.

Pytania te sformułowane były zwięźle. Rowecki niedwuznacznie dawał ludowcom do zrozumienia, że to oni właśnie tworzą wojsko dla wewnętrznych rozgrywek o władzę, nie bacząc na dobro całego narodu. W tej sytuacji - jeśli ludowcy mieli pozostać w bloku londyńskim - nie mogli już dać żadnej wymijającej odpowiedzi. Musiała ona być jednoznaczna: tak lub nie! 7 stycznia 1943 przysłali oni więc Roweckiemu odpowiedź na jego pismo, w której wyrazili zgodę na "natychmiastowe scalenie".

Zanim to jednak uczynili, jeszcze w grudniu 1942 na łamach "Żywią i bronią" opublikowali /nie ulega kwestii, że z całym rozmysłem/ artykuł pt. Idea Armii Ludowej. Otóż w naszym odczuciu artykuł ten był niejako sformułowaniem przez ludowców warunków wstępnych na jakich mogą oni scalić BCh. Był też odpowiedzią na niektóre z postawionych przez Roweckiego w grudniowym piśmie pytań, a zwłaszcza tego pytania, które sformułował on w sposób następujący: "W jakich kierunkach dążeń naczelnych nastawią i poprowadzą Panowie polskiego chłopca?"

<sup>28</sup> Mat. źródł. T.IV, s.112-115.

We wstępnej części wymienionego artykułu ludowcy stwierdzili, że "cała wieś w swej zdrowej opinii zbiorowej oczekuje niecierpliwie na głos pobudki do krwawej rozprawy z wrogiem" i że w tym momencie "pójdzie [ona-  
AK] karnie w szeregiach jednolitej armii narodowej. Pójdzie karnie pod tym dowództwem, które wyznaczy Wódz Naczelny". Oświadczyli też, że w samym momencie rozprawy z wrogiem chłopci nie będą stawiać żadnych warunków oraz, że jednolitości i zwartości armii narodowej z ich strony nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. "Lecz nie ustąpimy - pisali oni dalej - ani na krok w walce o to, by nasza armia narodowa z panującego w niej ducha, ze swego charakteru i budowy organizacyjnej była armią szczerze ludową".

Następnie w artykule tym zamieścili wykładnię głównych pryncypiów polityki Ruchu Ludowego oraz jego agrarystycznych założeń ideowych, których zasadniczy sens sprowadzał się do tego, że przyszła Polska będzie Polską chłopską, stąd i obecny ruch chłopski nie jest już tylko ruchem klasowym, lecz narodowym i że właśnie "program ruchu chłopskiego w polityce narodowej i państwowej winien odegrać rolę ośrodka centralnego. W tym to właśnie ruchu chłopskim - zdaniem owego artykułu - jest "właściwe i wielce odpowiedzialne miejsce dla ludzi polskiej nauki, literatury i sztuki". Również armia w przyszłej Polsce - czytamy tam - powinna czerpać "główną swą siłę fizyczną ze wsi". Wówczas to chłopci w plechocie, zaś robotnicy w oddziałach technicznych będą stanowili "niemal całość zbrojnego ramienia narodu", a zatem - stwierdzał cytowany artykuł - armia narodowa będzie zarazem armią ludową. Aby się to jednak stało, z armii w pierw wypłeniony być musi "duch szlachetcozyzny", który przed wojną przeniknął "dogłębnie polski korpus oficerski". I w tym właśnie celu - czytamy w konkluzji artykułu - ruch chłopski podejmie wiele wysiłków, "aby rekrutacja kadry oficerskiej oraz system jej szkolenia i wychowania miały charakter szczerze demokratyczny"<sup>29</sup>.

Sądząc z treści omawianego tu artykułu, który bądź co bądź zamieszczono w oficjalnym organie prasowym Komendy Głównej "Chłostry", był on zapowiedzią ze strony Ruchu Ludowego, że scalając się z AK w niczym nie zrezygnuje ze swoich założeń programowych i że dąży do wszelkich starań, aby armia polska nie tylko ze składu socjalnego, ale też z ducha w niej panującego była armią ludową. Innymi słowy, była to zapowiedź ludowców, że po scaleniu z AK, będą oni dążyli do politycznego jej przeobrażenia.

W świetle więc powyższego nie wydaje się, aby zgodę Ruchu Ludowego na scalenie BCH z Armią Krajową można było rozpatrywać - co, niestety, dość często się jeszcze robi - jako sojusz z sanacją, bądź jako akt bezwarunkowej kapitulacji wobec AK. Nie mógł być to sojusz z sanacją, skoro

<sup>29</sup> Idea Armii Ludowej. "Żywią i bronią" grudzień 1942, Nr 16. Pełny tekst tegoż artykułu zob. Mat. źródł. T.IV, s.116-120.

zapowiadano zdemokratyzowanie wojska i wypłenicie z niego szlachetczyzny. Nie była to też kapitulacja, skoro zgoda na scalenie obwarowana była tak pryncypialnymi warunkami, co zastrzegano sobie nie tylko w kameralnych rozmowach scaleniovych, ale publicznie, na łamach prasy.

Z drugiej jednakowoż strony, gdybyśmy problem ten rozpatrywali nie tylko w aspekcie intencji, ale rzeczywistych możliwości oddziaływania ludowców na AK, a nade wszystko obiektywnych skutków, jakie decyzja ta spowodowała w układzie sił politycznych w podziemiu, to nie ulega kwestii, że przyczyniła się ona do wzrostu aurytetu AK /szczególnie na wsi/, utrudniając tym samym walkę PPR o zbudowanie drugiego /obok londyńskiego/ bieguna konsolidacji narodowej. Bieguna, w którym obok sił rewolucyjnej lewicy partia ta widziała również miejsce dla wszystkich postępowo i demokratycznie nastrojonych elementów polskiego społeczeństwa, dla "uczciwych sikorszczyków", a przede wszystkim dla sproletaryzowanej wsi.

Gdybyśmy teraz spróbowali w najlapidarniejszy sposób określić motywy, które skłoniły ludowców do scalenia, to należałoby stwierdzić, że w równej mierze zagrały tu rolę racje ogólnonarodowe, jak i swoiście pojęte względy klasowe. Ludowcy rozumieli bowiem, że dla wyłozenia niepodległości konieczne jest skoordynowanie wysiłku zbrojnego całego narodu. Z drugiej jednakowoż strony stali oni nieugięci na stanowisku, że wojna ta musi skończyć się nie tylko zwycięstwem sprawy narodowej, ale także zwycięstwem sprawy chłopskiej. Zresztą pomiędzy tymi dwoma kwestiami widzieli oni nie tylko ścisły związek, ale nawet identyfikowali je ze sobą, utożsamiając interesy klasowe chłopów z interesami narodowymi. I stąd też samą kwestię przebudowy politycznego oblicza armii w duchu demokratyczno-ludowym uważali za najlepiej pojęty interes całego narodu.

Dla osiągnięcia więc wspomnianego celu ludowcy, godząc się na podporządkowanie swojego wojska AK, postawili jednocześnie przed nią cały zespół warunków, których realizacja miała być właśnie gwarancją tego, że Bataliony Chłopskie nie tylko nie rozplyną się w żołnierskiej masie AK, ale zachowają w niej pełną autonomię i będą jeszcze miały możliwość oddziaływania na morale i ducha tej armii.

Otóż dziś nie mamy jeszcze absolutnej pewności, czy opublikowane w Materiałach źródłowych do dziejów polskiego ruchu ludowego - a wspomniane już przez nas wyżej<sup>30</sup> - tzw. "Zasady współdziałania Chłostry z WWW"/kryptonim AK/ zostały w tym właśnie brzmieniu przedłożone AK. Nie ulega jednak kwestii, że był to zasadniczy zrab żądań Ruchu Ludowego i tylko niektóre z nich mogły być złagodzone czy pominięte w rozmowach scaleniovych. W zasadach tych ludowcy m.in. stwierdzili, że "stojąc na stanowisku - jedynie słusznym - zharmonizowania akcji wojskowo-bojowej w kraju", uważają, że konieczne jest "skonsolidowanie wszystkich sił zbrojnych". Stąd

<sup>30</sup> Zob. przypis 27.

też - zdaniem ich - powinno nastąpić "powiązanie oddziałów taktycznych Chłostry z WWW w trzech ogniwach: w Kom.Gł. w Kom. Okręgowych i Kom.Obwodów". Następnie do Kom. Gł. i Kom. Okręgowych powinni wejść oficerowie uzgodnieni przez "Chłostkę" i AK, zaś kierownictwo całością sił zbrojnych w Obwodach przypaść miało najstarszemu stopniem oficerowi bojowemu. A jeśliby takiego nie było, to oficerowi tej organizacji, "która jest silniejsza liczebnie". Jeśli zaś idzie o scalone oddziały "Chłostry", to - według omawianych zasad - mają one pozostać nienaruszone, zostaną też ich dawni dowódcy, ponadto oddziały otrzymają swe specjalne odznaki i podlegać będą "sądom utworzonym przy Komendach Obwodów Chłostry". W szeregach scalonych oddziałów można będzie kolportować "wszystkie wydawnictwa i prasę Rocha". Poza tym żołnierze oddziałów taktycznych "Chłostry" są żołnierzami Armii Krajowej i jako tacy korzystają ze wszystkich uprawnień, z jakich korzysta żołnierz polski /prawo do odznaczeń, nominacji itp./ Natomiast w zależności jedynie od kierownictwa "Rocha" - w myśl tych zasad - pozostać miały oddziały załogowe "Chłostry"/późniejsza LSB/, mające za zadanie cele obronno-policyjne. Członkami zaś tych oddziałów mogli być "wszyscy zdolni do noszenia broni, bez względu na wiek i wykształcenie wojskowe".

Jak stąd widać, żądania ludowców były dość wygórowane i trudno byłoby nawet przypuszczać, że scaleni bechowcy otrzymają wszystkie przywileje członków AK, natomiast wyłączeni zostaną spod jej sądownictwa. Również sprawa rekrutacji do LSB roczników w wieku poborowym, w tym i oficerów nie mogła być przez AK zaakceptowana, gdyż oznaczałoby to świadome wyeliminowanie spod obowiązku mobilizacyjnego sporej masy żołnierskiej.

Sądzić więc należy, że i sami ludowcy nie wierzyli w to, aby wszystkie ich postulaty mogły być zrealizowane i niektóre z nich wysunęli zapewne jako element do ewentualnych przetargów. Chociaż nie jest też wykluczone, że postawieniem tak wygórowanych warunków chcieli oni utrudnić rozmowy, odwołując tym samym sam moment scalenia, do którego w tym czasie nie byli jeszcze przygotowani.

### ■ ■ ■

Wróćmy teraz do samej chronologii scalania. Otóż - jak była o tym mowa już wyżej - pierwszą wiążącą decyzję o scaleniu CKRL podjęło 7 stycznia 1943. Mianowicie w dniu tym wystosowano do gen. Roweckiego pismo, będące odpowiedzią na jego memoriał z 4 XII 1942, w którym to piśmie ludowcy zadeklarowali "gotowość do natychmiastowego przystąpienia do akcji scalającej"<sup>31</sup>. Rychło też przystąpiono do rozmów, które początkowo musiały się toczyć we względnie dobrym tempie, gdyż już w rozkazie ze stycznia tego roku Komendant Główny "Chłostry" zapowiedział, że "przekaza-

<sup>31</sup> "Trójkąt, 7 I 43. Odpowiedź na pismo z 4 XII 42". Mat.źródł.T.IV, s.126.

nie oddziałów taktycznych do szeregów Sił Zbrojnych w Kraju nastąpi w najbliższym czasie", jak też podał do wiadomości, że Rowecki "po uzgodnieniu z władzami naczelnymi Ruchu i Kom. Gł. SCh" mianował płk. Ludwika Bittnera "Rota" /występował on też pod ps. "Halka"/ dowódcą scalanych oddziałów "Chłostry"<sup>32</sup>. Bittner był jednocześnie pełnomocnikiem Komendanta Głównego AK do scalania omawianych oddziałów, a funkcję tę objął 11 stycznia 1943<sup>33</sup>.

Dość wcześnie też, bo już w dn. 1 II tego roku ukazał się podpisany przez "Rota" rozkaz o scaleniu "Chłostry"<sup>34</sup>. Przy czym jest rzeczą zadziwiającą, że mimo braku formalnego podpisania umowy scaleniowej, która - jak to ustalili w swoich badaniach Tarnogrodzki i Wiśniewski<sup>35</sup> - zawarta została dopiero w dn. 30 III 1943, wspomniany rozkaz "Rota" ustalał już terminy scalenia. Mianowicie na szczeblu Okręgów do 1 marca, w Obwodach zaś do 30 kwietnia 1943. Również Rowecki w swoim meldunku organizacyjnym do Sikorskiego z 1 marca donosił, że w ścisłym porozumieniu z władzami Ruchu Ludowego zarządził "rozkazem Nr 90 wcielenie oddziałów "Chłostry"<sup>36</sup>. Wydaje się to świadczyć o tym, że zasadnicze warunki scalenia ustalone zostały już w styczniu 1942, a rozkaz "Rota" z 1 lutego rozpoczynał już pierwszą tzw. wstępną fazę scalenia. Natomiast formalne podpisanie umowy - o której jeszcze będzie mowa - nastąpiło dopiero dn. 30 marca.

Wracając tymczasem do lutowego rozkazu "Rota", to scalenie "Chłostry" ustalał on na następujących zasadach: nienaruszalność oddziałów i jej dotychczasowej kadry dowódczej, zachowanie własnej nazwy SCh, co w tym rozkazie znaczyło Siła Chłopska, finansowanie przez AK podróży członków "Chłostry" związanych ze scaleniem, przyznanie Ruchowi Ludowemu prawa do organizowania z oddziałów terenowych "Chłostry" - po wydzieleniu z niej ludzi do Państwowego Korpusu Bezpieczeństwa /PKB/ - tzw. Samoobro-

<sup>32</sup> "Chłostra, Kom. Gł. Rozkaz Nr 11. Mp. styczeń 1943". Mat. źródł. T. IV, s. 146.

<sup>33</sup> Meldunek organizacyjny Roweckiego do Londynu z dn. 1 III 1943. PSZ, T. III, s. 146.

<sup>34</sup> "1 II 43. Rozkaz o scaleniu Chłostry". Arch. KW MO Kraków. Akta Inspektoratu AK Nowy Sącz, sygn. 28/Ob. t. V.

<sup>35</sup> Jak wyżej, s. 276.

<sup>36</sup> PSZ, T. III, s. 143.

W związku z "Rotem" interesująca wielce jest sprawa, jaką istotnie funkcję pełnił on w "Chłostrze". Otóż według przytoczonego wyżej rozkazu Komendanta Gł. "Chłostry" ze stycznia 1943 "Rot" miał być mianowany przez Roweckiego Komendantem oddziałów taktycznych "Chłostry", /tzn. scalanych oddziałów BCh/. Takim tytułem podpisał się on też pod rozkazem dot. scalenia "Chłostry" z dn. 1 II 1943. Tymczasem Rowecki w cytowanym wyżej meldunku do Sikorskiego z 1 III 1943 pisał, że "Rot" jest jego pełnomocnikiem do technicznego przeprowadzenia scalenia "Chłostry". nie wspominając o tym, aby był on jej komendantem.



ny Chłopskiej /późniejszej Ludowej Straży Bezpieczeństwa - LSB/, ale tylko z roczników nie podlegających wcieleniu do AK<sup>37</sup> jako organizacji pozabawionej cech wojskowych. Rozkaz przyznawał również ludowcom prawo do wprowadzania scalonych członków "Chłostry" do komend AK. Odnosny punkt tego rozkazu brzmiał następująco: "Do wszystkich sztabów w Kom. Okr. i Obw. wchodzi członkowie Chłostry /po 1 na każdy/. Są oni wcielani niezależnie od swoich kwalifikacji na odpowiednie stanowiska etatowe lub w braku ich jako dublanci /.../. Wykorzystanie kadry dowódców Chłostry winno nastąpić po zbadaniu zdolności i kwalifikacji z ogólną tendencją do pozostawienia ich na terenie dotychczasowej pracy".

W rozkazie tym była również mowa o zaliczeniu członkom "Chłostry" lat służby czynnej dotychczasowej, co miało być załatwione przez Kom.Gł. AK. Natomiast nie wzmiankował on o tym, aby Ruch Ludowy miał prawo do ideowego oddziaływania na scalone swoje oddziały i to zapewne był główny powód, dla którego ludowcy ociągali się jeszcze z podpisaniem ostatecznej umowy scaleniowej. I dlatego też ohyba w lutym 1943 skarżyli się do Londynu, że Rowecki przy scalaniu daje im gorsze warunki niż innym organizacjom, z czego musiał się on tłumaczyć<sup>38</sup>.

Jest wiele dowodów świadczących o tym, że najbardziej nieustępliwy w sprawie zasad scalenia był Komendant Główny "Chłostry" Franciszek Kamiński. Zresztą i w bezpośredniej rozmowie z autorką w dn.16 października 1968 r. stwierdził on, że w ogólności rzecz biorąc był za scaleniem, uważał jednak, że w rozmowach z Komendą Gł. AK należy stawiać twarde warunki i w ostatecznym protokole wytargować więcej, niż to, na co skłonny był zgodzić się Niećko. Jak wiadomo, Niećko był zwierzchnikiem politycznym "Chłostry" i do niego w tym względzie należało ostatnie słowo.

Kamiński, o czym dowiadujemy się z jego późniejszych rozkazów<sup>39</sup> w lutym 1942 rozesłał do Komend Okręgowych "Chłostry", a więc równocześnie z omówionym rozkazem "Rota" jakieś "Warunki porozumienia z AK". Niestety, dokument ten nie zachował się, aby można go było porównać z tym rozkazem. Zachowała się natomiast korespondencja Kamińskiego z Komendantami Okręgowymi "Chłostry", m.in. ze Stanisławem Jagiełłą ps."Granat", "Szu-

<sup>37</sup> Według omawianego rozkazu "Rota" wcieleniu do AK podlegały następujące roczniki: "of.zaw. wszyscy, rez. do 1880 włącznie, st. spocz. do 1896 r., podch.zaw. wszyscy, rezer. do 1896 r. włącznie, pdf.zaw.wszyscy, rezer. i stan spocz. do 1896 włącznie, szer.: służba czynna do 1917 r., rezer. od 1916-1898, posp. ruszenie: 1897-1896 r.

Wcieleniu nie podlegają, o ile nie są już obecnie w służbie czynnej pdf.rezer. i st. spocz. oraz szer. posp.ruszc. roczniki 1895-1880, a także wszyscy nadkontyngentowi rocz. od 1891-1880".

<sup>38</sup> PSZ, T.III, s.142.

<sup>39</sup> Rozkaz Nr 13 z 10 VI 1943. Mat. źródł. T.IV, s.162. A także rozkaz Kamińskiego opatrzony tą samą datą do Komendy Okręgu kieleckiego. Zob. AZHRL, sygn.KG/11.

wara", "Czarny" z Kielc oraz z Narcyzem Wiatrem "Zawojną" z Krakowa, w której to korespondencji sporo miejsca poświęcał on sprawie zasad i trybu scalania.

Otóż w liście do "Granata" z dnia 20 III 1942<sup>40</sup> Kamiński donosił, że wprawdzie ostatecznego protokołu jeszcze nie podpisano, ale "ulegnie zmianie /przypuszczalnie chodzi tu o rozkaz "Rota"-AF/, być może, tylko Siła Chłopska" na Bataliony Chłopskie, którą to zmianę - pisał Kamiński - "ja wysuwam, wychodząc z założenia, że to będzie właściwsze i w brzmieniu i w znaczeniu". W sprawie zaś ustalania miejscowych warunków scalenia doradzał on Jagielle, aby przystępując do rozmów "stawiali wszystko mocno i zdecydowanie", gdyż - jego zdaniem - sytuacja ludowców jest taka, że są oni w możności "załatwienia wszystkiego w sposób właściwy". Wy-mowa tego listu jest dość czytelna. Kamiński nie chciał iść na taką umowę, w której by interesy "Chłostry" nie były przez AK odpowiednio zagwarantowane.

Ale i AK w I połowie 1943 r. nie była jeszcze skłonna do ustępstw wobec ludowców i odrzucała postulaty Kamińskiego, jako zbyt wygórowane<sup>41</sup>. Rozmowy więc przeciągały się. W końcu jednak ustąpił Niećko. Jak relacjonuje Kamiński, w marcu 1943 udali się osobiście do Niećki płk. "Rot" oraz szef Oddziału I w Komendzie Gł. AK, płk. Antoni Sanojca "Kortum", którzy przedłożyli mu kwestionowany przez Kamińskiego projekt umowy scaleniowej. I Niećko, bez porozumienia się z nim, umowę tę podpisał. Kamiński zaś dowiedział się o tym od przypadkowo spotkanego na ulicy "Rota"<sup>42</sup>. Poczuł się tym bardzo dotknięty i na zwołanej do Warszawy w kwietniu tego roku naradzie Kom. Okręgowych "Chłostry", po zreferowaniu podpisanej przez Niećkę umowy oświadczył, że się na nią nie zgadza, gdyż nie zabezpiecza ona w sposób dostateczny interesów "Chłostry". Niećko jednak ostro zreplikował, oświadczając, że "nie da się tu zdezawuować", co należało rozumieć, że umowy z AK nie zerwie. Z kolei Kamiński oświadczył, że w tej sytuacji on rezygnuje z funkcji Komendanta Gł. "Chłostry". Jednakowoż - jak napisał on to w swojej relacji<sup>43</sup> - pod naciskiem Komendantów Okręgowych, którzy go zobligowali, by tego nie robił, cofnął tę decyzję, ale jednocześnie oświadczył, że odpowiedzialności za scalenie nie bierze i ograniczy się jedynie do przeprowadzenia go od strony technicznej, tj. wyda odpowiedni rozkaz.

Oznaczało to, że podpisana przez Niećkę w dniu 30 III 1943 umowa scaleniowa mimo zastrzeżeń do niej Kamińskiego, którego w tym względzie

<sup>40</sup> AZHRL, sygn. KG/10

<sup>41</sup> Relacja ustna Fr. Kamińskiego z dn. 12 V 1969. Kamiński twierdzi, że ze strony AK warunki scalenia ustalał z nim płk. Bittner "Rot" "Halka".

<sup>42</sup> Jak wyżej

<sup>43</sup> Relacja pisemna Fr. Kamińskiego. AZHRL, sygn. R-KG/2.

miał poprzeć Komendant Okr. warszawskiego Tadeusz Wyrzykowski<sup>44</sup>, miała mieć moc obowiązującą. Ale Kamiński, który zobowiązał się przesłać do komend terenowych "Chłostry" specjalny rozkaz scaleniowy, nie uczynił tego i wydaje się, że robił wszystko, aby doprowadzić do rewizji tej umowy. Przynajmniej w tym duchu nastrajał on Komendantów Okręgowych, którzy wyraźnie wstrzymywał od scalania. Świadczy o tym choćby pismo, jakie wysłał on do St. Jagielle w dniu 18 IV 1943<sup>45</sup>, a więc w okresie, kiedy scalenie powinno było już wejść w fazę realizacji. Otóż Kamiński polecał w nim Jagielle, aby ten nie scalał BCh, gdyż AK "to, co zostało już podpisane, obecnie usiłuje /.../ jeszcze zmienić". Przy czym dodał, że i on jest za zmianą tegoż protokołu, ponieważ jeden jego punkt, a dotyczący miejsc dla członków "Chłostry" w komendach AK został "fatalnie ujęty i zredagowany". Stąd - kontynuował Kamiński - na razie należy tak postępować, aby do scalenia wszystko było przygotowane, ale samo przekazywanie oddziałów zacząć dopiero po otrzymaniu odpowiedniego rozkazu, którego wysłanie przewidywał on na 15 maja, z końcowym terminem scalenia do 15 lipca 1943.

Z kolei w rozkazie do Komendy Okr. kieleckiego z 18 maja tego roku<sup>46</sup> Kamiński zapowiadał, że rozkaz scaleniowy ukaże się "najprawdopodobniej" dopiero ostatniego maja. Ale jeszcze i w tym dniu rozkaz ten nie ukazał się. Natomiast istotnie 30 maja doszło do podpisania bądź to drugiej umowy scaleniowej, bądź jakiegoś protokołu nowelizującego umowę z 30 marca. Ten drugi wariant wydaje się prawdopodobniejszy, gdyż rozkaz Komendanta Głównego AK o scaleniu datowany na 30 maja ma kolejny Nr 90, a o wydaniu rozkazu dotyczącego scalenia "Chłostry" opatrzonego tym właśnie numerem Rowecki meldował Sikorskiemu już w dniu 1 marca 1943<sup>47</sup>.

Datą 30 maja opatrzony był również Okólnik CKRL<sup>48</sup>, jaki wydało ono do swoich ogniw terenowych w związku z podpisaniem z AK umowy o scaleniu oddziałów taktycznych "Chłostry". Charakterystyczne jest, że Okólnik ten ukazał się tylko z podpisem "Roch", a więc bez Komendy Głównej "Chłostry", co zdaje się sugerować, że w dalszym ciągu całą odpowiedzialność polityczną za scalenie brało na siebie CKRL. Kamiński również do tej drugiej umowy odniósł się krytycznie i w liście do "Zawojny" z dn. 23 V 1943 pisał w tej kwestii, co następuje: "Umowa centralna i rozkazy, jakie na podstawie niej pójdą w teren są dla nas fatalne"<sup>49</sup>.

<sup>44</sup> Relacja pisemna Tadeusza Wyrzykowskiego. AZHRL, sygn.R-KG/43.

<sup>45</sup> AZHRL, sygn.KG/10.

<sup>46</sup> CAW, sygn.231

<sup>47</sup> Odnosny fragment tego meldunku brzmiał: "W ścisłym porozumieniu ze zwierzchnictwem Trójkąta zarządziłem rozkazem Nr 90 wcielenie oddziałów Chłostry". PSZ, T.III, s.143.

<sup>48</sup> Zob. Mat.źródł. T.IV, s.157-158.

<sup>49</sup> AZHRL, sygn.VI/10.

Czym w istocie różnił się ten rozkaz scaleniowy Nr 90 z 30 maja 1943 od rozkazu "Rota" z 1 II tego roku? Otóż zamiast ustalonej poprzednio dla scalanych oddziałów nazwy Siła Chłopska, wrócono do tradycyjnej nazwy "Chłostrza" - skrót SCh. Następnie Ruch Ludowy uzyskał obietnicę, że przy odtwarzaniu wojska polskiego nadane zostaną pewnej ilości pułków sił zbrojnych "nazwy związane z tradycją bojowych czynów chłopskich" oraz, że Centralne Kierownictwo "Rocha" ma prawo do dalszego oddziaływania ideowo-wychowawczego na wcielone oddziały oraz prawo dostarczania im prasy ideologicznej "Rocha". Natomiast mniej korzystnie dla ludowców sformułowany był ten punkt rozkazu, który dotyczył etatów w komendach AK dla przedstawicieli scalonych oddziałów "Chłostry". Mianowicie jeśli w rozkazie "Rota" było powiedziane, że dotychczasowi referenci dla przyspieszenia i usprawnienia wcielenia "wchodzą do sztabów komend AK", to w rozkazie Roweckiego sformułowane to było mniej kategorycznie, tj. że referentów tych "należy wykorzystać na innych etatowych funkcjach w Kom. Okr. i Kom. Obw. bądź jako dublantów"<sup>50</sup>. Przy czym w pierwszej wersji tegoż rozkazu sprawę etatów dla członków "Chłostry" w komendach AK chciano zupełnie pominąć, do czego jednak Kamiński już nie dopuścił<sup>51</sup>.

Mimo jednak tego, iż w końcowej redakcji rozkazu Roweckiego zostało powiedziane, że przedstawiciele "Chłostry" należy wprowadzać do komend AK, to jednak dopuszczenie przez niego możliwości wprowadzania ich również w charakterze dublantów stwarzało niebezpieczeństwo, że wejdą oni do tych komend wyłącznie jako dublanci. Terenowi bowiem komendanci AK wobec ludowców byli jeszcze mniej ustępliwi niż sam Rowecki. Praktyka zresztą zaczęła przypuszczenia te szybko potwierdzać. "Chłostrza" z reguły otrzymywała w Komendach Obwodów AK etaty "drugiego zastępcy", a więc dublantów, którym przyznawano nawet gaże, ale nie wprowadzano ich w rzeczywiste funkcje. Była to wypracowana przez AK taktyka obrony wojska przed zbytnią penetracją ludowców, której istota sprowadzała się do trzymania Batalionów Chłopskich na tzw. "oddzielnych liniach".

Wracając jeszcze do wydanego przez Roweckiego rozkazu Nr 90, to zaznaczyć należy, że brak w nim było również wzmianki o tym, iż Ruch Ludowy zatrzymuje przy sobie oddziały terytorialne "Chłostry", czyli późniejszą LSB. Wprawdzie wzmianka taka była zamieszczona w wydanym równocześnie z tym rozkazem Okólniku CKRL, ale przecież Okólnik ten w niczym nie wiązał komendantów terenowych AK. Stąd też w niektórych powiatach komendanci AK zaczęli w sposób kategoryczny domagać się scalenia również LSB, którą uważali - i to zupełnie słusznie - za organizację o charakterze wojskowym. Zresztą trzeba tu obiektywnie stwierdzić, że w tym względzie działali oni zgodnie z duchem rozkazu Sikorskiego z 15 sierpnia 1942,

<sup>50</sup> Zob. Mat. źródł. T.IV, s.158-159.

<sup>51</sup> Tamże, s.159.

w którym - jak pamiętamy - podporządkowywał on AK również te organizacje, których celem było "współdziałanie w walce z nieprzyjacielem lub w pomocniczej służbie wojskowej". A taką właśnie organizacją była LSB.

Reasumując: Rowecki w oficjalnej umowie scaleniowej nie przyznał ludowcom prawa do tworzenia organizacji nawet o charakterze porządkowo-ochronnym, uważając, że i te zadania podlegają kompetencjom AK. Odnosny punkt rozkazu wykonawczego do tej umowy, wydanego przez "Rota" w dniu 15 lipca 1944 miał brzmienie następujące: "Pozostałe oddziały terytorialne Chłostry w dalszym ciągu przeprowadzać akcji na terenach przekazanych nie będą, ograniczą się jedynie do prac statutem przewidzianych z wyłączeniem zadań wojskowych. Chłostra zmieni swoje statuty i regulaminy, eliminując z nich to wszystko, co nosi cechy wojskowe oraz nazwę Chłostra"<sup>52</sup>. A więc brzmienie tegoż rozkazu było jednoznaczne. Ludowcom nie wolno było po scaleniu niczego organizować na sposób wojskowy i nawet sama nazwa "Chłostra" miała być zastrzeżona wyłącznie dla oddziałów scalonych z AK. Praktyka jednak poszła w innym kierunku. Ludowcy organizowali LSB, która w niektórych regionach była silniejsza od scalonych BGh i lepiej od nich uzbrojona, a AK - z uwagi na trudną dla niej sytuację polityczną - musiała ten stan tolerować.

Jeśli jednak uprzytomnimy sobie teraz, że w rozkazie lutowym "Rota" była mowa o prawie Ruchu Ludowego do organizowania tzw. Samoobrony Chłopskiej, to można stąd wysnuć wniosek - o czym też napomknął w swoich pismach Kamiński - że w połowie 1943 AK zaczęła się wycofywać z tego, co skłonna była przyznać ludowcom w czasie pierwszych rozmów scaleniowych. Przypuszczalnie w czasie wstępnej fazy scalania, która to, obok "wzajemnego zapoznania się" obejmowała też "kontrolę scalanych oddziałów pod względem organizacyjnym stanów wyszkolenia i uzbrojenia" oraz "przygotowanie planów wcielenia"<sup>53</sup> zorientowano się, że przecenili siłę "Chłostry". Rowecki dał temu wyraz w swym meldunku organizacyjnym do Sikorskiego z dn. 1 III 1943<sup>54</sup>, a więc z tego okresu, kiedy przebiegała już pierwsza faza scalenia. Mianowicie donosił on Sikorskiemu, że oddziały "Chłostry nie przedstawiają większej wartości, mało spoiste, brak dowódców, część z nich rozpolitykowana i pod silnym wpływem politycznym przywódców".

W tym wypadku trudno byłoby nie przyznać racji Roweckiemu. Ta bowiem część "Chłostry", którą ludowcy przeznaczyci do scalania, w początkach 1943 organizacyjnie nie była jeszcze uporządkowana i faktycznie rzecz biorąc dopiero wydzielano ją z ogólnej masy zorganizowanych. Zresztą ludowcy z góry zdecydowali, że z organizacji swej scalać z AK tylko najsłabszy element.

<sup>52</sup> Mat. źródl. T.IV, s.169.

<sup>53</sup> PSZ, T.III, s.142

<sup>54</sup> Tamże, s.143.

Ludowcy jednakowoż - oddając AK nawet ten najsłabszy element chcieli go oddać na jak najkorzystniejszych warunkach. Nie dziwi zatem fakt, że Komendant Gł. "Chłostry" do umowy scaleniowej z 30 maja 1943 odniósł się bardzo krytycznie, rozpoczynając przy tym akcję na rzecz niepełnego jej realizowania. Otóż w dniu 10 VI tego roku równocześnie z oficjalnym rozkazem scaleniowym wysłał on do Komendantów Okr. "Chłostry" poufne pismo<sup>55</sup>, w którym polecił, w wyłączonych spod scalenia oddziałach terytorialnych pozostawić element pod każdym względem najlepszy i zdecydowany "do każdej i ze wszystkimi walki o zapewnienie Ruchowi /Ludowemu - AF/ dominującego stanowiska w urządzaniu Polski Ludowej". Ponadto, aby wszystką broń, jaką "Chłostra" posiadała pozostawić do dyspozycji oddziałów terytorialnych, co oznaczało, że BCH scalać się będą bez broni.

Niezależnie od tych poufnych zaleceń, również oficjalny rozkaz scaleniowy<sup>56</sup> Kamiński tak sformułował, że w gruncie rzeczy Komendant Okr. "Chłostry" scalać mieli BCH na takich zasadach, jakie on z nimi wypracował, a nie na takich, jakie zostały określone w uzgodnionym z CKRI rozkazie scaleniowym Roweckiego. Odnosny punkt omawianego rozkazu Kamińskiego brzmiał: "Scalenie oddziałów należy przeprowadzić na podstawie: a/ niniejszego rozkazu, b/ warunków porozumienia, które w lutym br. zostało rozesłane Kom. Okr. do opinii, c/ instrukcji ustnych wydanych na odprawie Kom. Okr. "Chłostry" z Kom. Okr. S.Z. w Kraju z moim udziałem i ob. Bota, d/ instrukcji ustnych wydanych na odprawie Kom. Okr. Chłostry w dn. 2 IV br."

Nie ulega zatem kwestii, że zalecenie Kamińskiego, aby scalać BCH według wymienionych wyżej zasad, podczas gdy dla AK jedyną w tym zakresie podstawą mógł być rozkaz Roweckiego Nr 90, od razu stwarzało zarodek konfliktu, a zarazem zahamowanie całej tej akcji. I wydaje się, że o to właśnie Kamińskiemu wówczas chodziło. W rozkazie tym bowiem zostawił on Komendantom Okr. jeszcze jedną furtkę dla ewentualnego zahamowania akcji scaleniowej. Mianowicie stwierdził, że "scalenie oddziałów może nastąpić dopiero po usunięciu wszystkich dotychczasowych nieporozumień, jeżeli takie miały miejsce w terenie". A ponieważ nieporozumienia były wszędzie, akcję tę można więc było przewlekać w nieskończoność. Tym bardziej, że usunięcie powodu zadrażnień nie było sprawą łatwą, gdyż w niektórych powiatach ludowcy, jako warunek przystąpienia do akcji scalającej, stawiali sprawę usunięcia dotychczasowego Komendanta Obw. AK.

W omawianym rozkazie scaleniowym Kamiński sugerował również, aby Komendanci Okr. żądali wprowadzenia do Komend Obw. AK więcej niż jednego przedstawiciela BCH, a także, aby przedstawiciele tych wprowadzać na takie funkcje, które "dawałyby im możliwość utrzymania w dalszym ciągu sta-

<sup>55</sup> Pełny tekst tegoż pisma, zob. Mat. źródł. T. IV, s. 163-164.

<sup>56</sup> Zob. Mat. źródł. T. IV, s. 161-163.

tego kontaktu z ludźmi i oddziałami oraz zapewniły decydujący głos we wszystkich sprawach". Natomiast, jakie konkretnie funkcje brać w sztabach komend AK, aby zapewnić sobie w nich głos decydujący, wyjaśnił on w liście do Komendanta Okr. krakowskiego Narcozyza Wiatra "Zawojny" z dn. 23 VI 1943<sup>57</sup>.

Otóż w sprawie tej Kamiński pisał co następuje: "Ze względu na prestiżowych powinniśmy dostać przynajmniej w każdym Okręgu jednego Kom.Obw. ale z zastrzeżeniem, że mamy na to stanowisko właściwego człowieka. W innych Okręgach /ludowcy - AF/ ubiegają się o zastępstwo Kom. Obw. szefa Jedyńki [oddziału -AF]/organizacyjnego/ i ewentualnie szefa trójki [oddziału - AF] /operacyjnego/. Inne referaty są dla nas bez znaczenia". Jeśli zaś idzie o funkcje w Inspektoratach AK, to według Kamińskiego "najwłaściwsza byłaby" dla nich znów jedynka lub zastępstwo w niej. Przy czym w liście tym przypomniał raz jeszcze "Zawojnie", że dla BCh mają znaczenie tylko te funkcje w komendach AK, które im "dają możliwość oddziaływania na całą organizację i utrzymania stałego kontaktu z ludźmi i oddziałami".

W świetle więc tego listu akowcy niewiele w swoich relacjach przesadzają twierdząc, że w pierwszych rozmowach scaleniowych ludowcy stawiali im takie warunki, których realizacja oznaczałaby podporządkowanie AK pod rozkazy Batalionów Chłopskich<sup>58</sup>.

Wracając jeszcze do omawianego listu Kamińskiego do "Zawojny", warto nadmienić, że użył on w nim następującego sformułowania: "Jeżeli chodzi o subtelność w scalaniu, to honor chłopski nie może być zadraśnięty" i "w tym duchu - pisał Kamiński - musi być dokonywane scalenie. Jeżeli któryś z wodzów /AK-AF/ nie mógłby tego pojąć, to nie będzie trudności w pozbyciu się go na odnośnym terenie". Dodał też, że w centrali "Rot" ludowców "doskonale pojmuję i rozumie" i że sam stwierdził, iż "sprawa chłopska była dotychczas stale przegrywana we wszystkich powstaniach i walce o Ojczyznę".

Kamiński zalecił też "Zawojnie", aby wzmógł akcję werbunkową "gdyż naszych dzielnych i ideowych ludzi - pisał on - musimy zostawić w partii, a inny element przekazać wojsku". Przy czym każdy powiat - jego zdaniem - powinien przekazać przynajmniej 500 ludzi, tj. około jednego batalionu "co znajdowałoby podstawę [do nazwy - AF] Bataliony Chłopskie".

Równie charakterystyczny w sprawie stosunku Kamińskiego do centralnej umowy scaleniowej i scalania w ogóle był list, jaki wysłał on z kolei do Komendanta Okr. kieleckiego "Chłostry" w dn. 24 VI 1943<sup>59</sup>. Otóż w liście tym instruował on tegoż komendanta, aby centralną umową i rozka-

<sup>57</sup> AZHRL, sygn. VI/10.

<sup>58</sup> Relacja ustna Ludwika Muzyczki ps. "Jacek", "Ludwik", "Sułkowski" z dn. 5 I 1971 i Władysława Wojasa ps. "Dąb" z 16 XII 1969.

<sup>59</sup> AZHRL, sygn. KG/10.

zami, jakie w ślad za nią poszły, nie przejmował się, gdyż "umowa jest umową, a życie życiem. Życie kształtować musimy my - pisał Kamiński - itu nie wolno nam ustępować od naszych rozkazów i naszych instrukcji, jakie otrzymaliście". Dodał też, iż on w Komendzie Gł. AK oświadczył, że "jeśli w jakimś terenie nie ułożą się warunki, to my ludzi i oddziałów nie przekażemy" i w tym duchu należy rozmawiać z AK również w Okręgu kieleckim.

A więc zarówno z oficjalnych jak i nieoficjalnych pism Kamińskiego wynika, że mimo podpisania przez CKRL centralnej umowy scaleniowej Komenda Gł. "Chłostry" nie zamierzała kapitulować i poddać się jej warunkom. I gdy nie udało jej się przeforsować własnych warunków w czasie oficjalnych rozmów postanowiła zrealizować je w praktyce, nastawiając i odpowiednio instruując w tym celu swoje komendy terenowe. Przyпускаć też należy, że Komendant Gł. "Chłostra" działał w tym zakresie w porozumieniu z CKRL, gdyż "Chłostra" była wojskiem partyjnym i zbyt daleko posunięta jej samodzielność w tej, tak ważnej politycznie kwestii była raczej niemożliwa.

W świetle więc powyższego należałoby zrewidować lansowaną do dziś jeszcze tezę, jakoby góra ludowa kazała się scalać, a tylko doły były temu przeciwne. Otóż ponad wszelką wątpliwość w 1943 r. akcja hamująca scalenie wychodziła z Komendy Głównej "Chłostry", trafiając oczywiście na podatny grunt w dołach tej organizacji. Dopiero na przełomie 1943/44 sytuacja uległa pewnej zmianie. Mianowicie na skutek całego skomplikowanego splotu zagadnień związanych z wewnętrznym i międzynarodowym położeniem Polski z kolei Komenda Gł. BCh będzie przynaglać scalenie, natrafiając przy tym na pewne opory w terenowych oddziałach, które w wielu wypadkach nie rozumiały ówczesnej taktyki Ruchu Ludowego i zadawały pytanie: po co mają teraz scalać się z AK, skoro ruch ten stanął na gruncie "dogadania się z Bosją Radziecką", a jej Armia Czerwona, która jest już u wrót Polski, nie uznaje AK, lecz Armię Ludową i Wojsko Polskie pod dowództwem gen. Zygmunta Berlinga? Ale taka sytuacja była dopiero w roku 1944.

Wracając tymczasem do przebiegu akcji scalania w roku 1943, to warto tu jeszcze odnotować, że postępowała ona powoli, gdyż żadna z układających się stron nie była skłonna do ustępstw. Ale zarówno czas, jak i poszczególne wypadki zdawały się pracować na korzyść ludowców. W czerwcu bowiem 1943 aresztowany został Komendant Gł. AK gen. Stefan Rowecki "Grot", znany mity zresztą dowódca i chyba tej samej miary /oczywiście w ramach określonej orientacji/ polityk. Z kolei w lipcu w katastrofie lotniczej zginął gen. Władysław Sikorski. W związku z tym nastąpiła zmiana na trzech kluczowych stanowiskach w podziemnym państwie polskim. Mianowicie na stanowisku premiera, Naczelnego Wodza i Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju.



Otóż przy okazji wspomnianych zmian w Londynie wystąpiło poważne przesilenie rządowe, które w sposób bezpośredni odbiło się na tempie scalania BCH w kraju. Mianowicie Stanisław Mikołajczyk, zostawszy po Sikorskim premierem rządu bardzo ostro zaprotestował przeciwko zamiarowi prezydenta Władysława Raczkiewicza mianowania Naczelnym Wodzem gen. Kazimierza Sosnkowskiego. Gdy mimo to Raczkiewicz dokonał tej nominacji Mikołajczyk podał się do dymisji i w dniu 8 lipca 1943 przesłał alarmowo depezę do Delegata Rządu i CKRL w kraju, w której m.in. powiedział: "Sosnkowski to dyktatura na wewnątrz, a położenie sprawy polskiej na zewnątrz. Na moje sumienie tego nie weźmiemy /.../ Wierzcicie, że do nowej ewentualności potrzeby rozlewu chłopskiej krwi przeciw dyktaturze wojskowej w przyszłej Polsce nie mogę się przyczynić. /.../ Z PKP radzę nie występować. Chłostra może - jeśli uznacie to za stosowne - uniezależnić się. Miałoby to znaczenie dla nowego Naczelnego Wodza"<sup>60</sup>.

Jak widać, Mikołajczyk dla wzmocnienia swej presji na prezydenta w celu cofnięcia nominacji dla Sosnkowskiego skłonny był spowodować zerwanie w kraju umowy scaleniowej z AK. Chciał on też z "Chłostry" uczynić element rozgrywki z AK w przypadku, gdyby funkcję Naczelnego Wodza nie objął Sosnkowski lecz któryś z generałów związanych z ludowcami.

W kraju jednak nie zdecydowano się na zerwanie umowy scaleniowej z AK i wydaje się nie tylko dlatego, iż w niedługim czasie Mikołajczyk przeprosiwszy się z prezydentem wrócił do rządu. Po prostu zarówno CKRL jak i Komenda Gł. "Chłostry" zdawały sobie sprawę z tego, że z tych samych powodów, które ich skłoniły do scalenia nie wolno im teraz go zrywać. Mianowicie Ruch Ludowy nie mógł sobie pozwolić na to, aby odciąć się od jakiegokolwiek wpływu na najsilniejszą organizację podziemną w kraju, jaką była Armia Krajowa. Stąd umowy nie zrywano, lecz tylko nieco zahamowano samą akcję scaleniową. Ale jednocześnie za cenę pozostania w AK, ludowcy zaczęli stawiać coraz wyższe warunki.

Nowy zaś z kolei Komendant Gł. AK, Tadeusz Komorowski "Bór" okazał się wobec ludowców /trudno tu powiedzieć ma ile z przekonania osobistych, a na ile zmuszony sytuacją polityczną/ bardziej ustępliwy niż Grot-Rowecki. Świadczą o tym m.in. opinie samych ludowców. Mianowicie po omówionych zmianach na kluczowych funkcjach państwowych Kamiński, charakteryzując stosunek AK do Ruchu Ludowego donosił Komendantowi Okr. kieleckiego BCH co następuje: "Nasze znaczenie u nich wzrosło. Obserwuję to i po stosunku ich do nas i po sposobie załatwiania różnych spraw". Według Kamińskiego Bór-Komorowski miał nawet dać polecenie "Rotowi", aby sprawę scalenia "Chłostry" należycie przypilnował i wszystko należycie załatwił", gdyż kwestia ta jest dla niego "sprawą zasadniczą i bardzo waż-

<sup>60</sup> Depesza Nr 144 z 8 lipca 1943. AZHP, sygn.202/I, t.3, k.42.

na<sup>61</sup>. W związku z powyższym ludowcy postanowili wykorzystać tę zmianę nastawienia do nich Komendanta Gł. AK i kontynuować scalenie, jednakowoż nie na takich warunkach, jakie przyznawał im Rowecki w rozkazie Nr 90. Tym bardziej, że w trakcie druku AK próbowała w rozkazie tym poczynić jeszcze jakieś niekorzystne dla ludowców zmiany. Oto co pisał na ten temat Kamiński w liście do Komendanta Okr. kieleckiego BCh z dnia 19 VII 1943<sup>62</sup>. "Ich rozkaz Nr 90 i nasz Okólnik wreszcie się ukazały /.../stała się rzecz niedopuszczalna - samowolnie pozmieniłi ustaloną i przyjętą redakcję". Stąd - pisał on dalej - ani rozkazu tego, ani Okólnika "nie uznajemy na razie". Natomiast jako podstawę do scalenia polecił Kamiński brać rozkaz "Rota" z 15 VII 1943<sup>63</sup>. Oczywiście rozkaz ten miał być podstawą do scalenia tylko dla AK, gdyż ludowcy - o czym była już mowa wyżej - w akcji tej i tak kierowali się własnymi zasadami.

Wspomniany rozkaz "Rota", choć był tylko szczegółowym rozwinięciem zasad scaleniowych ustalonych w rozkazie Nr 90, to jednak miał dla ludowców nieco korzystniejsze brzmienie. Mianowicie jasno stawiał sprawę przyznawania etatów dla członków "Chłostry" w komendach AK, ponadto znalazł się w nim passus mówiący o opaskach mobilizacyjnych, jakie będą mieli prawo nosić scaleni żołnierze "Chłostry"<sup>64</sup>.

Jak więc widać ludowcy w lecie 1943 pomimo tej ewidentnej zmiany nastawienia Komendy Gł. AK do BCh, a może właśnie dlatego coraz bardziej zdecydowanie domagali się realizacji ich warunków scaleniowych. Komendant Gł. "Chłostry" instruował swoich Komendantów Okr. aby kategorycznie żądali od AK załatwienia wszystkiego po ich myśli, a jeśliby natrafili z ich strony na jakieś opory, to mogą zagrozić zerwaniem umowy. On sam w Komendzie Gł. AK - jak donosił to w korespondencji do Komendanta Okr. kieleckiego St. Jagiełły - przy okazji targów o obsadzenie przez członka BCh Komendy Obw. w Jędrzejowie miał powiedzieć co następuje: "jeśli nie doprowadzicie do połowy września całej sprawy scalenia do szczęśliwego końca, to oddziały pozostaną pod naszą komendą, z tym, że w momencie właściwym przyłączą do wojska przychodzącego zza granicy lub pójdą jako rezerwa policji na inne tereny. Albo idą na to - pisał w tej korespondencji Kamiński - albo Bóg z nimi"<sup>65</sup>.

<sup>61</sup> List do St. Jagiełły "Granata" z 24 VII 1943. AZHRL, sygn.KG/10.

<sup>62</sup> List do St. Jagiełły "Granata" z 19 VII 1943. AZHRL, sygn.KG/10.

<sup>63</sup> Treść tegoż rozkazu zob. Mat. źródł. T.IV, s.165-169.

<sup>64</sup> Odnośny punkt tegoż rozkazu brzmiał: "Członkowie wcielonych oddziałów taktycznych Chłostry nosić będą opaski mobilizacyjne wg wzoru ustalonego, tj. opaska biało-czerwona szerokości łącznej 8 cm, na polu czerwonym orzeł biały i po boku litery WP, zaś na górnym polu białym litery ChS w kolorze zielonym".

<sup>65</sup> List do St. Jagiełły "Czarnego" z 28 VIII 1943. AZHRL, sygn. KG/10.

Ale do takich ostateczności nie dochodziło, gdyż naprawdę to nie chcieli tego i sami ludowcy, a również AK w miarę upływu czasu stawała się wobec ludowców coraz bardziej ustępliwa. W instrukcjach do swoich ogniw terenowych zalecała ona, aby "nie drażnić Chłostry i iść jak najdalej na rękę", argumentując tym, że "po pierwszych walkach wszystkie uprzedzenia znikną"<sup>66</sup>.

W sierpniu 1943 poprosił Kamińskiego na osobistą rozmowę Komendant Gł. Bór-Komorowski, w której to rozmowie - stwierdził Kamiński - poglądy ich i zdania "odnośnie scalenia były zgodne w zupełności". Ale zauważył on też, że AK stąd tak dalece idzie ludowcom na rękę, gdyż chce ona włączyć ich do tworzonego "wewnętrznego frontu przeciwkomunistycznego"<sup>67</sup>. Bez względu jednak na motywy powodujące Komendę Gł. AK, faktem jest, że od lata 1943 zaczęła ona ludowcom coraz bardziej ustępować, tak że we wrześniu tego roku Kamiński mógł już swą sytuację w układach z tą Komendą określić "jako jak najlepszą" i stwierdził, że teraz trudno by mu było wobec niej sformułować jakieś zarzuty. Czego bowiem nie chciały załatwić komendy terenowe AK Kamiński załatwił to bez żadnego trudu w Komendzie Gł.

I zapewne dlatego w rozkazie do Komendantów Okr. "Chłostry" z 15 września 1943<sup>68</sup> przynaglał do scalenia, wyznaczając ostateczny termin za-

<sup>66</sup> List Fr. Kamińskiego do St. Jagielly "Czarnego" z 1 IX 1943. AZHRL sygn. KG/10.

W związku z tą kwestią warto nadmienić, że w tym też duchu utrzymany był rozkaz Bora-Komorowskiego Nr 124/I z dn. 15 XII 1943, w którym mówiąc o postępowaniu z oddziałami scalonymi apelował on do komend terenowych AK o nie zadrażnianie nowo przyjętych żołnierzy, o wciąganie ich do pracy i sztabów poszczególnych komend. Pełny tekst tegoż rozkazu, zob. AZHRL, sygn. KG/18.

<sup>67</sup> List Fr. Kamińskiego do Komendanta Okr. kieleckiego St. Jagielly "Czarnego" z 1 IX 1943. AZHRL, sygn. KG/10.

Zapewne w ścisłym związku z powyższą rozmową Kamińskiego z Borem-Komorowskim pozostaje fakt wydania przez Komendę Gł. "Chłostry" w listopadzie tego roku antykomunistycznej ulotki. /Treść jej zob. AZHRL, sygn. KG/3/. Jak wynika to z listu Kamińskiego do St. Jagielly "Czarnego" z dn. 19 X 1943 Komenda Gł. "Chłostry", wydając tę ulotkę chciała "napiętnować podszywanie się Armii Ludowej pod Bat. Chłop." i "wyraźnie się odciąć od tego rodzaju sugestii" PPR. /AZHRL, sygn. KG/10. Warto nadmienić, że w tym samym czasie tj. w dn. 20 listopada 1943 r. na łamach organu prasowego CKRL "Przez Walkę do Zwycięstwa" /Nr 26/ ukazał się artykuł pt. Stosunek Ruchu Ludowego do akcji komunistycznej. Artykuł ten stanowił w istocie oficjalną wykładnię stanowiska Ruchu Ludowego względem PPR i prowadzonej przez tę partię akcji na rzecz budowy frontu narodowego do walki z okupantem. Cała treść tegoż artykułu jest zdecydowanie antypeperowska i antykomunistyczna, ale w zakończeniu jego ludowcy zamieścili następujące stwierdzenie: "Wszakże żadna akcja niemieckich zbrodniarzy skierowana przeciwko komunistom, czy dywersantom sow. nie może się spotkać z najmniejszą nawet pomocą czy życzliwością z naszej strony/.../. Walcząc z komunizmem na tle ideowym nie damy się też wciągnąć do krwawych walk bratobójczych".

<sup>68</sup>

Rozkaz Nr 16. Mat. źródł. T. IV, s. 232.

kończenia całej tej akcji na koniec października tego roku. Warto tu zauważyć, że był to już drugi oficjalny termin scalenia BCH, jaki naznaczyli sobie sami ludowcy i zresztą nie ostatni. Pierwszy termin - ustalony w umowie centralnej z dn. 30 maja 1943 - akcję tę wyznaczał na okres od 1 VII do 31 VIII tego roku.

Mimo jednak tego przynaglającego rozkazu Kamińskiego z września w terenie akcja scaleniowa nie postępowała zbyt szybko. Obok bowiem zastrzeżeń wobec AK, jakie niegdyś wysuwała Komenda Gł. "Chłostry", każdy teren miał własne racje i powody, dla których scalenie odwlekano. W związku z powyższym w styczniu 1944 w specjalnej instrukcji do Komendantów Okręgów i Obwodów "Chłostry"<sup>69</sup> Kamiński zwrócił się z apelem o przyspieszenie tej akcji, stwierdzając, że przewlekanie się jej "jest nieszczerstwem dla sprawy [ludowej - AP] i dla naszych wewnętrznych stosunków". Następnie dokonał on charakterystyki dotychczasowego przebiegu akcji scaleniowej, w której m.in. powiedział, że w łonie Ruchu Ludowego "mimo licznych zastrzeżeń i ogólnej niechęci do scalenia" osiągnięto jednak "pełne zrozumienie konieczności jej" i stworzono sprzyjającą atmosferę, czego nie można było odnieść do AK, zwłaszcza jej niższych ogniw. Jednakowoż dzisiaj - kontynuował Kamiński - "po długich zabiegach została stworzona właściwa atmosfera w Komendzie Gł. Sił Zbrojnych w Kraju, natomiast nie wszędzie osiągnięto to w terenie". W związku z tym apelował do Komendantów "Chłostry", aby przez trudności terenowe wytrwale brnąć, gdyż przez scalenie ludowcy wpłyną "niewątpliwie na uporządkowanie w pewnym sensie i organizacji wojska". Dlatego też scalenia nie wolno dłużej przeciągać i zakończyć je w lutym.

Na konieczność scalenia Kamiński zwrócił również uwagę w rozkazie, jaki wydał do żołnierzy "Chłostry" z okazji dnia Święta Ludowego w 1944<sup>70</sup>. Mianowicie stwierdził on, że "odpowiedzialność za losy Polski nakazuje ludowcom "utrzymać jedność zbrojnych wysiłków narodu".

Ale mimo tych apeli Kamińskiego i mimo to, iż na szczeblu Komend Głównych omawianych organizacji w 1944 istniało zrozumienie i współpraca, czego dowodem m.in. był fakt wyrażenia zgody przez AK na zmianę nie lubianej przez żołnierzy nazwy Chłopska Straż "Chłostra" na Bataliony Chłopskie, w terenie stosunki te nie układały się najlepiej. Komendy AK w dalszym ciągu nie chciały iść na tak dalekie ustępstwa wobec BCH, na jakie skłonna już była pójść Komenda Gł. Armii Krajowej. Z kolei zaś ludowcy z niczego nie chcieli zrezygnować, a nawet w związku z rozwojem sy-

<sup>69</sup> "Chłostra", Komenda Główna. Mp. styczeń 1944. Instrukcja dla Kom. Okr. i Obw. w związku z problemami natury organizacyjnej chwili bieżącej". Mat. źródł. T. IV, s. 321-322.

<sup>70</sup> "Chłostra, Komenda Główna. MP. Zielone Świątki 1944. Rozkaz na Dzień Święta Ludowego". Mat. źródł. T. IV, s. 412.

tuacji politycznej stawali się coraz bardziej nieustępliwi. Scalenie więc przewlekło się, a tam gdzie ono już nastąpiło miało charakter jedynie deklaracyjny. Zdarzało się też, że ludowcy w 1944 umowy scaleniowe krywali, oskarżając przy tym AK, że jest ono "wojskiem pańskim", że się zaprzedała sanacji i endecji i że obmyśla tylko, w jaki by sposób obronić dwory przed grożącą im parcelacją.

Z kolei akowcy w 1944 ślali meldunki do swojej Komendy Gł., z których wynikało, że najlepsi ludzie "Chłostry" z bronią pozostali poza AK, że ludowcy myślą tylko o dojściu do władzy i w tym właśnie celu sposobią swoje partyjne wojsko, że samowolnie dzielą już ziemię dworską, a na koniec, że komunizują i są oparciem dla "desantów bolszewickich"<sup>71</sup>. Im bliżej więc wyzwolenia, tym wśród szeregowych członków BCH i AK stosunki stawały się coraz bardziej napięte. Tym bardziej, że w miarę przybliżania się Armii Czerwonej akowcy byli coraz bardziej zdezorientowani, a także zastraszeni i rozdrażnieni.

Tymczasem przywódcy Buchu Ludowego postanowili wykorzystać ten wzmagający się z dnia na dzień lęk AK przed skomunizowaniem Polaki. Sądziłi bowiem, że stanowiąc centrową, najsilniejszą i niewątpliwie postępową pod względem postulowanych reform społeczno-gospodarczych partię polityczną, zdołają w nadchodzącym okresie odegrać ważną, jeśli nie wręcz decydującą rolę. Kalkulacje te opierali na założeniu /w owym czasie wydawało się słusznym/, że siły prawicowe są już na straconych pozycjach, a rewolucyjna lewica jest jeszcze zbyt słaba, aby mogła skupić wokół siebie szersze warstwy narodu i w oparciu o nie utworzyć trwały ośrodek władzy politycznej w kraju. Ludowcom więc wydawało się, że w tej sytuacji najbliższa przyszłość należeć będzie do trzeciej orientacji, lub jak oni siebie chętnie nazywali do "trzeciej siły". I w związku też z tym przyspieszali oni scalanie BCH, ale oczywiście z żadnego ze swoich warunków zrezygnować nie chcieli, a nawet je zawyżali. Rozpoczęli przy tym odpowiednio ukierunkowaną propagandę, w której na przemian przewijały się hasła: "w jedności siła" i "armia własnością całego narodu". Przy czym identyczne hasła głosiła AK, ale problem sprowadzał się do tego, że każda z głoszących je stron inne treści pod te hasła podkładała. AK bowiem w ścisłym sojuszu z ludowcami szukała raczej dla siebie tylko szyldu armii ludowej, ludowcy zaś dając szyld chcieli jednocześnie przejąć rzeczywistą kontrolę nad tą armią. Chcieli uczynić z niej ramię zbrojne tego bloku politycznego, w którym oni grałiby przewodnią rolę.

Są to wprawdzie problemy, które daleko już wykraczają poza ramy niniejszej rozprawy, jednakowoż podnosimy je tu po to, aby wskazać, że istnienie w okupowanej Polsce rewolucyjnej lewicy w sposób obiektywny ogro-

<sup>71</sup> List Fr. Kamińskiego do St. Jagiełły "Czarnego" z dn. 5 X 1943. AZHBL, sygn. KG/10.

mnie wzmacniało pozycję ludowców w obozie londyńskim. Obóz ten z dnia na dzień stawał się wobec ludowców układniejszy. Bał się bowiem, aby ich zradykalizowane i nierzadko wysuwające hasła rewolucji społecznej doły nie przeszły do obozu lewicy. Dał temu dobitny wyraz Komendant Gł. AK Tadeusz Bór-Komorowski, który w piśmie do Londynu z dn. 23 V 1944 donosił co następuje: "SL jest w całej Polsce centralnej największą i niekwestionowaną siłą. W terenie jednak niejednorodną i nie zdyscyplinowaną. Kierownictwo stronnictwa musi się liczyć z radykalizacją mas, która w niektórych okolicach przybiera niepokojący charakter nie tylko społeczny, ale ze względu na zbyt przychylny stosunek do dywersji sowieckiej /Podlasie, zachodnia Lubelszczyzna/. Seperatyzm BCH i tendencje rewolucyjne dołów powodują w terenie liczne konflikty z AK. /.../ Niechęć ich do AK utrzymuje się i stawia pod znakiem zapytania ich dyspozycyjność"<sup>72</sup>. A więc nie ulega kwestii, że właśnie z powodu istnienia rewolucyjnej lewicy postawa polityczna ludowców w ostatniej fazie wojny była dla AK przedmiotem szczególnej troski i niepokojów.

Z kolei ludowcy, zdając sobie dobrze sprawę z tego, czym jest dla AK obecność w niej Batalionów Chłopskich żądali za to odpowiedniej rekompensaty. Miało nią być - o czym mówiliśmy już wyżej - uzyskanie rzeczywistego wpływu na wojsko i przesylenie je ideologią ludową. AK zaś w lecie 1944 nie miała już innego wyboru. I chcąc utrwać w społeczeństwie o sobie opinie jako o armii ogólnonarodowej i z ducha demokratycznej, o czym bez udziału w niej ludowców nie mogło być przecież mowy, godziła się na najbardziej nawet wygórowane warunki scalenia.

Ostatnia rozmowa Komendanta Gł. BCH Fr. Kamińskiego z Komendantem Gł. AK Borem-Komorowskim na temat zakończenia akcji scaleniowej odbyła się 11 lipca 1944 r. W czasie tej rozmowy - jak informował o tym swoich podkomendnych Kamiński<sup>73</sup> - Komorowski miał powiedzieć m.in., że tylko "masowy, zdrowy ruch ludowy może nas wyprowadzić na równe drogi" i że "moc i siła armii może płynąć tylko z oparcia o chłop". Przyrzekł jednocześnie spełnienie wszystkich postulatów i żądań ludowców, powierzając przy tym Kamińskiemu funkcję szefa Oddziału I /organizacyjnego/ w Komendzie Gł. AK. W związku więc z powyższym Kamiński wydał do komend terenowych BCH odpowiedni rozkaz<sup>74</sup>, w którym zapowiedział, że z dniem 15 sierpnia ustępuje z funkcji Komendanta Gł. i że z tym dniem wszystkie komendy BCH mają zostać "wcielone do AK" oraz, że dla spraw BCH zostaje ustalony specjalny "likwidator", którym Kamiński mianował Stanisława Kotera "Porębę", będącego jednocześnie Naczelnikiem Głównym LSB.

<sup>72</sup> Meldunek Bora-Komorowskiego do Sosnkowskiego z dn. 23 V 1944. AMSW. Zespół Delegatury. Cytuje za J. Borkowskim i E. Duraczyńskim; j.w. s. 180.

<sup>73</sup> Rozkaz Nr 23 z 11 VII 1944. Mat. źródł. T. IV, s. 426-427.

<sup>74</sup> Jak wyżej.

W rozkazie tym Kamiński zaapelował również do komendantów, dowódców i szeregowych żołnierzy BCh, aby w tym "ostatnim wysiłku doprowadzenia wielkiego i odpowiedzialnego dzieła do końca" byli mu pomocni. Wyraził też przekonanie, że w kwestii tej, tj. scalenia z AK ludowcy obrali "najwłaściwszą drogę" i że postawiony sobie cel osiągną.

Z tego ostatniego stwierdzenia Kamińskiego niedwuznacznie wynika, że w lipcu 1944 Ruch Ludowy swoją decyzję o scaleniu oceniał pozytywnie. Ocena ta opierała się zapewne na przeświadczeniu, że AK szukając ratunku w chłopach stanie się rzeczywistym ramieniem tego rządu, który popierać będą ludowcy. I tego ich stosunku do AK nie zmieniło już nawet powstanie warszawskie. Wprawdzie przeszkodziło ono formalnemu zakończeniu scalenia w sierpniu - jak ustalał to lipcowy rozkaz Kamińskiego - ale do kwestii, z tym samym oczywiście nastawieniem wrócono już w październiku. Otóż wnet po upadku powstania, bo już w dniu 10 X 1944 CKRL wystosowało do wszystkich swych ogniw terenowych pismo okólne<sup>75</sup>, w którym zaleciło, aby z chwilą mianowania nowego Naczelnego Wodza /Komorowski poszedł do niewoli/ BCh podporządkowały mu się na całym terenie Polski.

Następnie w Okólniku Nr 1 z listopada 1944 centralne władze Ruchu Ludowego /już w swym nowym składzie<sup>76</sup>/ odnośnie BCh stwierdziły, że pragną w nich widzieć "istotny ośrodek" i "trzon ideowy wojska polskiego", za które oczywiście uważano jeszcze wówczas AK. Sądzić należy, że z uwagi na znaczną dezorganizację i rozbitcie AK po powstaniu warszawskim sprawa uczynienia z BCh głównej siły politycznej w odtwarzanym wojsku wydawała im się już zupełnie możliwa do zrealizowania. Drogą zaś prowadzącą do tego celu miało być "zreformowanie AK" oraz całkowite jej podporządkowanie Delegaturze Rządu na Kraj, "poprzez: 1. utworzenie Departamentu Wojskowego w Delegaturze, 2. przejście /z rąk AK-AP/ BiP /Biura Informacji i Propagandy - AP/, 3. stworzenie jednego budżetu"<sup>77</sup>.

Również po ustąpieniu z rządu Mikołajczyka, co stało się w dniu 24 XI 1944 ludowcy ściślej jeszcze niż było to dotąd, przystąpili do współdziałania z AK. Mianowicie w Okólniku Nr 2 z 10 XII tego roku poinformowali oni swoje ogniw terenowe, że powzięte przez nich uchwały w sprawie AK na konferencji stronnictwa w dniu 4 XI 1944 w Krakowie zostały "z Krajową Radą Ministrów i Radą Jedności Narodowej a wojskiem uzgodnione i wprowadzone w życie".

<sup>75</sup> "Centralne Kierownictwo Ruchu. Mp. 10 października 1944. Pismo Okólne do wszystkich Kierownictw Politycznych, Komend BCh i Kierownictw LSB wszystkich stopni organizacyjnych". Mat. źródł. T. IV, s. 435.

<sup>76</sup> Nowe Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego powołane zostało w Krakowie w dn. 4 listopada 1944. W skład jego weszli: Józef Niećko "Zgrzebniak", Stanisław Mierzwa "Słonka" i Kazimierz Bagiński "Biernacki".

<sup>77</sup> "Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. Wydział Organizacyjny. Listopad 1944. Okólnik Nr 1". Mat. źródł. T. IV, s. 447-448.

Ponadto w Okólniku tym poinformowano, że Centralne Kierownictwo Ruchu, "doceniając wagę i znaczenie wojska polskiego w kraju dla utrwalenia naszego bytu państwowego dziś i w przyszłości" przedstawiło Komendzie Gł. swe postulaty "zmierzające do zdemokratyzowania wojska". Wobec przychylnego przyjęcia tych postulatów - kontynuowali ludowcy - dotychczasowy Komendant Gł. BCH został członkiem Komendy Gł. AK i szereg jego dawnych podkomendnych ma wejść na stanowiska kierownicze do Komend Okręgowych i Obwodowych AK. Po tej informacji Centralne Kierownictwo zwróciło się do swoich członków z następującym apelem: "Wierząc głęboko, że wkładem najwartościowszych ludzi naszych osiągniemy stan ideowy i organizacyjny wojska polskiego taki, jak byśmy chcieli widzieć w przyszłości, od wszystkich terenowych kierownictw politycznych wymagamy pełnego poparcia, zrozumienia i pomocy dla tych wszystkich naszych ludzi, którzy poświęcili się dla sprawy uzdrowienia wojska polskiego w kraju"<sup>78</sup>.

A więc od strony formalnej rzecz biorąc ostateczne zamknięcie akcji scaleniowej BCH z Armią Krajową nastąpiło dopiero w grudniu 1944.

■ ■ ■

Gdybyśmy teraz spróbowali dokonać końcowej rekapitulacji powyższych rozważań, to trzeba by powiedzieć, że stosunek ludowców do sprawy scalenia BCH z Armią Krajową nie był jednakowy przez cały okres okupacji, stąd też nie można go rozpatrywać w sposób statyczny i dokonywać oceny na podstawie wycinkowego okresu czasu. Początkowo bowiem wszyscy ludowcy byli scaleniu zdecydowanie przeciwni i gdy Sikorski nie uznał samodzielności organizacyjnej BCH, scaili się z AK, traktując to jednak jako zło konieczne. W pierwszym też okresie scalania próbowali oni tę akcję hamować, co wiązało się nie tyle z ich negatywnym stosunkiem do samego podporządkowania swego wojska AK, ile z koniecznością zyskania na czasie, aby się do tego odpowiednio przygotować, przy czym wchodziło tu w grę przygotowanie akcji scaleniowej zarówno od strony organizacyjno-technicznej jak i uświadamiającej wśród swoich szeregów. Ludowcy bowiem przez całe dwa lata /od końca 1940 do końca 1942/ prowadzili propagandę wymierzoną przeciwko ZWZ-AK, w związku z czym i swojej zgody na scalenie nie mogli zakomunikować w sposób nagły, bez uprzedniego stworzenia wokół tej kwestii odpowiedniej atmosfery oraz wyłożenia racji, które skłoniły ich do przyjęcia takiej właśnie decyzji.

Natomiast w późniejszej fazie okupacji, gdy zorientowali się, że w związku z nowym układem sytuacji politycznej w kraju i w obozie alianckim siły prawicowe w AK stoją już na straconych pozycjach, postanowili akcję scaleniową przyspieszyć w nadziei, że swoją obecnością w tej armii zmienią jej polityczne oblicze, że ją opanują.

Jeśli zaś idzie o samą decyzję Ruchu Ludowego o scaleniu, to wydaje

<sup>78</sup> "Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego. Wydział Organizacyjny. 10 grudnia 1944. Okólnik Nr 2". Mat.źródł. T.IV, s.459-460.



się, że wypływała ona nie tyle z racji ideowych, ile taktycznych. Ruch ten bowiem scalając BCH z Armią Krajową nie zmienił swego krytycznego stosunku do dowództw tej armii, a nawet zintensyfikował zwalczanie ukrytych w niej tu i ówdzie elementów sanacyjnych, jak i też próbującą opanować ją endecję. Trudno tu jednak oprzeć się refleksji, że w tych taktycznych sojuszach, które miały ludowców doprowadzić do władzy, oni sami się zagubili. W efekcie bowiem tej polityki Stronnictwo Ludowe, które w całej swej tradycji historycznej było partią na wskroś chłopską i w programie postulowanych przez siebie reform społeczno-gospodarczych zdecydowanie postępują, w końcowej fazie okupacji zaczęło grawitować na prawo, a po wojnie dało się użyć w charakterze sztandaru antykomunistycznej opozycji.

Scalenie nie przyniosło ani sprawie polskiej ani ludowcom spodziewanych rezultatów, do czego zresztą oni sami po wojnie się przyznali. Mianowicie Komendant Gł. BCH Fr. Kamiński w referacie wygłoszonym w styczniu 1946 na kongresie Polskiego Stronnictwa Ludowego /PSL/ o kwestii tej powiedział co następuje: "Podjęliśmy trud scalenia, który trwał długi okres czasu, a w rezultacie wyniku pełnego nie dał. Nie było zrozumienia dla tej sprawy z drugiej strony /.../ Godząc się na scalenie chcieliśmy - kontynuował Kamiński - by oddziały nasze stały się podstawą i trzonem zbrojnych sił narodu i by wniosły tam swoją postawę i ducha demokracji, jaki przenikał nasze szeregi. Okazało się to niemożliwe"<sup>79</sup>.

Niestety trudno by tu było podzielić opinie Kamińskiego, jakoby scalenie nie przyniosło Ruchowi Ludowemu korzyści tylko z tego względu, iż AK nie miała zrozumienia dla tej sprawy. Jak wynika to bowiem z naszych dotychczasowych rozważań AK pod koniec okupacji, szczególnie jej Komenda Gł. doskonale zdawała sobie sprawę z wagi tego problemu. Wydaje się natomiast, że w ówczesnej sytuacji politycznej w Polsce, będącej zresztą odbiciem światowego układu sił politycznych, jaki ukształtował się po II wojnie światowej nie było żadnych szans ku temu, aby polityka oscylowania między prawicą a lewicą, której m.in. wyrazem było scalenie, mogła ludowcom przynieść jakiegokolwiek korzyści. Była to sytuacja, w której utrzymywanie stronnictwa w pozycji centrowej lub tzw. trzeciej siły na dłuższy okres czasu stawało się niemożliwe. Toczyła się bowiem tego rodzaju walka, która już od przełomu 1943/44 wymagała jednoznacznego opowiedzenia się po tej lub drugiej stronie barykady.

---

<sup>79</sup> Mat.źródł. T.IV, s.492-493.